Nr. 62. We Lwowie, Środa dnia 17. Marca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10. Wallfischgasse 10. A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od ad[illegible]stracji.

Zapraszamy [illegible]ch prenumeratorów naszych do wczesn[illegible]wienia prenumeraty na II. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową“** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie . .	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie .	5 „	— „
miesięcznie .	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie .	1 „	30 „

Lwów d. 17. marca.

(Ustawa o podatku domowym, posłowie ruscy i ks. Ozarkiewicz. — Z Bukowiny. — Sprawy kolejowe. — Program Buffeta. — Zjazd cesarza z królem włoskim.)

Czytamy w *Ostenie*: „Częstokroć wskazywaliśmy już w naszem piśmie, jak grubo zaniedbują interesa swego kraju, szczepu i wyborców swoich deputowani russcy, powodując się bez granic centralizacyjnym i germanizatorskim tendencjom stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Przy licznych sposobnościach, gdy chodziło o to, aby mężnie i głośno podnieść głos w imię doli i niedoli ludu wiejskiego, aby stanowczo stanąć w obronie potrzeb jego wobec tendencjom t. z. liberałów niemieckich, żywioł niemiecki przedstawiających i forytujących, deputowani russcy, którzy przecie bez wyjątku są od ludu wybranymi, nietylko milczeli i biernie się zachowali, ale formalnie i wyraźnie stanęli po stronie liberałów niemieckich. Trudno znaleźć wyrazy na określenie takiego postępowania, a jednak trzymali się go także obecnie przy rozprawach nad ustawą podatkową, gdyż zamiast przeciw niej wystąpić, owszem w czambuł za nią głosowali. Chlubnym a jedynym wyjątkiem jest ks. Ożarkiewicz, który nie mógł przenieść na swojem sumieniu, aby wbrew jasnemu i niedwuznacznemu interesowi ludu swego, działać na rzecz liberałów niemieckich. Wiemy bardzo dobrze, że panowie posłowie russcy znowu zwalą wszystko na Polaków i powiedzą, że będąc antagonistami Polaków musieli głosować za ustawą, skoro Polacy przeciw niej głosowali. Wszelakoż zapytamy: Jeżeli pan polski, który jest zamożny i w gminie mało posiada budynków do opodatkowania, opiera się podwyższaniu podatku, to czyż ubogi chłopek ruski, do którego w gminie cała masa przedmiotów podatkowych należy, nie musi rękami i nogami opierać się temu podwyższaniu? Posłowie russcy są na fałszywej drodze, działają na rzecz interesów, interesowi ludu ruskiego wręcz przeciwnych, i czas już najwyższy, aby swoje błędy poznali i właściwsze stanowisko zajęli. Na razie mamy choć tyle pociechy, że jest przynajmniej jeden między nimi na tyle odważny, że spełnia swój obowiązek i w obronie włościan, wyborców swoich, występuje.“

Ustawa podatkowa przyjęta w Izbie posłów już i w trzeciem czytaniu. Mimo opozycji pp. Krzeczunowicza, Kronawettra i Tintego, przyjęto co do potrącania procentów na umorzenie kapitału zakładowego i utrzymywanie budowli następujące postanowienia większości komisyjnej: co do budowli, z których czynsz w przecięciu dochodzi lub przekracza 100 złr., 10 procent; u których 45 złr lub więcej ale mniej od 100 wynosi, 15 procent; z których więcej jak 25 a mniej niż 45 złr. wynosi, 25 procent, z których nareszcie czynsz w przecięciu niższy jest od 5 złr., 30 procent. Niepodobieństwem było dla nas, podać szczegółowo obrady nad tą ustawą; podaliśmy ustępy główne, a z tych widzimy, że jakkolwiek po mistrzowsku walczyli nasi delegaci i gdzieniegdzie odnieśli zwycięztwa dość znaczne, a nawet bardzo doniosłe, jak np., że wysokość podatku domowego nie co roku, ale co 10 lat będzie ustanawiana, na kraj nasz, a zwłaszcza na lud wiejski i na mieszczan spadną skutkiem tej ustawy ciężary nowe a ogromne, jeżeli Izba panów nie porobi zmian w myśl mniejszości komisji Izby posłów, przez p. Krzeczunowicza reprezentowanej. Wiadomo z dziejów, że oprócz prawdziwych demokratów, lud nie miał nigdy większych i gorętszych obrońców jak w klasie takzwanych panów, w arystokracji, a owszem nikt tak nie pomiata interesami ludu jak demokracja bürgerowska. Nigdzie ten pewnik tak się nie sprawdził, jak właśnie przy tej ustawie. Nawet większość centralistyczna, z takich demokratów bürgerowskich, *vulgo* liberałów złożona, uważała projekt tej ustawy za niepodobny do przyjęcia; nie dlatego wprawdzie, że większe miasta i przemysł forytuje z pominięciem interesów i bytu masy ludowej, ale dla innych powodów, z których jeden właśnie dopiero mniejszość komisyjna — jak wspomnieliśmy powyżej — w Izbie samej usunąć zdołała. Zamyślała też ta większość liberalna pogrzebać projekt przy rozprawie ogólnej — ale obawiała się, że w razie tym musiałby się gabinet obecny podać do dymisji, któraby została... przyjętą. Głosiła zatem, że poprawkami tak zmieni projekt rządowy i komisyjny, iż rząd sam go cofnie, — tak głosiła, ale nie zrobiła. I robić tego nie potrzebowała, a nawet robić to jej nie wypadało, skoro posłowie russcy, *par excellence* reprezentanci ludu, i to najuboższego, galicyjskiego (lud bukowiński niema reprezentantów w Radzie państwa zgoła żadnych) z wyjątkiem ks. Ozarkiewicza, w czambuł jak najęci głosowali za zwaleniem olbrzymiego ciężaru na lud wiejski i małomiejski! Dla miłości kilku ministrów, którym sami ich zwolennicy odmawiają wszelkich zdolności stanu, ma Austrja otrzymać taką ustawę podatkową!... Czy długo może się utrzymać taka większość parlamentarna, ministerjum tak silne?

Osten donosi: „Jak nam z Czerniowiec donoszą, tamtejsza Rada miejska na wniosek komitetu szlachty, aby się z nim zniosła w sprawie obchodu jubileuszu bukowińskiego, dała odpowiedź odmowną. Większość tej Rady składa się prawie wyłącznie z przybłędów żydów i Niemiec, i tylko bardzo luźnie związana jest z krajem, popełniła zatem wielką beztaktowność, przywłaszczając sobie wyłączne kierownictwo uroczystości, która wtedy tylko może mieć znaczenie, jeżeli rodzime żywioły kraju wezmą w niej udział jak największy. I tak już powiadają pisma rumuńskie, że jubileusz ten jest tylko hecą, przez żydów czerniowieckich przeciw Rumunom wyprawioną. Dnia 22. bm. ma się zebrać szlachta bukowińska na naradę, aby obmyśleć przygotowania na przyjęcie cesarza w razie gdyby przybył do Bukowiny.“

Według *Pressy*, Bank ogólno-austrjacki wyrobił przeciw kolei Albrechta nakaz płatniczy na sumę wekslową 450.000 złr., zarząd kolei jednak złożył natychmiast do depozytu tę sumę z zaliczki, jaką rząd jej dał, i wytoczył proces, gdyż weksel ów nie pochodzi z pożyczki, tylko jest kaucją na zabezpieczenie pretensyj, jakieby bank miał po obliczeniu interesu emisyjnego. Była to zemsta Rady zawiadowczej tego banku za to, że wysadzony przez walne zgromadzenie komitet zajął się gorliwie swojem zadaniem. W Radzie zawiadowczej tak banku tego jak i tej kolei zasiadają zresztą prawie ci sami członkowie. Słychać dalej, że frankfurcka grupa akcjonaryjuszów kolei Albrechta dąży do gruntownej reorganizacji Towarzystwa, i że wielu członków Rady zawiadowczej wystąpi. Mimo pomocy, jak rządy austrjacki i węgierski, tudzież zakład kredytowy mają dać kolei Łupkowskiej, akcjonarjusze jej będą musieli z własnej kieszeni pokryć 1,141.741 złr. niedoboru funduszu budowlanego, tudzież 470.180 złr.

Telegrafowany z Wersalu program Buffeta, odczytany w Zgromadzeniu narodowem francuzkiem tak brzmi: „Gabinet trzymać się będzie polityki bardzo konserwatywnej, wolnej od wszelkiej prowokacji albo słabości. Oświadczenie to jest potrzebne, aby rozwiać niepokojącą niepewność opinii publicznej. Ludność uczciwa, pokojowa, pracowita i porządkowi przyjaźna, może być przekonaną, że rząd bronić jej będzie od zamachów, albo od przewrotnych namiętności. Buffet oddaje pochwały administracji, która wśród trudnych okoliczności umiała utrzymać porządek, i która może liczyć na ciągłe nasze wsparcie. Buffet wzywa republikanów, aby przyłączyli się do polityki, która sama jedna jest zdolną uspokoić kraj, i aby dowiedli, że obecny porządek rzeczy da się pogodzić z publicznem bezpieczeństwem. Patrjotyzm powinien tych, którzyby pragnęli innego konstytucyjnego rozwiązania, skłonić do połączenia się z nami w celu obrony zasad porządku i utrzymania stanu społecznego. Odwołuje się przeto do umiarkowanych mężów wszystkich stronnictw. Rząd będzie umiał zjednać poszanowanie dla konstytucji; ale nie stanie się nigdy narzędziem jakiejś zawiści. Zachowa postawę silną i pojednawczą. Byłaby to źle wybrana chwila, chcieć dać światu widowisko zatargów wewnętrznych; byłoby to zadać potędze Francji cios śmiertelny. Rząd wniesie zmiany w prawodawstwie drukowem. Po uchwaleniu dotyczącej ustawy, zniesie stan oblężenia. Rząd oświadcza się za utrzymaniem ustawy o burmistrzach przez czas niejaki, lecz o ile można, będzie mianował burmistrzów z koła Rad gminnych. Buffet zamyka swój program prośbą, aby Zgromadzenie narodowe, jeśli nie pochwala tego programu, bezzwłocznie mu to oznajmiło.

Na posiedzeniu w dniu 13. bm. Izba uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę o kadrach, a wybór prezesa w miejsce Buffeta naznaczyła na poniedziałek. Lewica miała w tym dniu głosować na Audiffret-Pasquier w razie, jeśli prawy środek popierać będzie wybor Duclerca z lewicy na wice-prezesa.

Z powodu zjazdu cesarza austrjackiego i króla włoskiego, pisze rzymska *Italie:* „Wiadomość o zamierzonych odwiedzinach cesarza austrjackiego przyjętą została z powszechnem zadowoleniem. Włosi, którzy byli dawniej przeciwnikami Austrji, stali się wybornymi jej sąsiadami. Wszelkie kwestje między obu krajami zostały załatwione; oba kraje mają pewne podobieństwo pod względem położenia swego. Wybór Wenecji na miejsce zjazdu świadczy o charakterze przyjacielskim rycerskiego cesarza. Witamy w cesarzu uosobienie kraju, którego pomyślność jest z naszym, solidarną.“

Z Londynu donoszą, że John Mitchel, banita polityczny irlandzki, został wybrany w Tipperary członkiem parlamentu 3.114 głosami, a to wbrew uchwale parlamentu, który go uznał niewybieralnym.

Szwedzki minister sprawiedliwości, Carleson, podał się do dymisji. Król zastrzegł sobie decyzję na później.

Zamknięcie Rady państwa.

W sobotę kończy Rada państwa swe posiedzenia, a sesja jej będzie albo odroczoną do jesieni, albo nastąpi formalne jej zamknięcie.

Zniechęcenie do wszelkich robót między centralistyczną większością jest nadzwyczajne. Wielka część centralistów absentuje się z posiedzeń, co dawniej rzadko bywało, i gdyby był prezydent Izby postawił wybór do delegacji wspólnej przed kilkoma tygodniami na porządku dziennym, jak tego ministerjum żądało, to już dawno i bez odroczenia i bez zamknięcia, Rada państwa byłaby się rozlazła, gdyż posłowie niemieccy rozjechaliby się i nie byłoby kompletu.

Apatja ogarniała zawsze naszą delegację, ilekroć doznawała samych niepowodzeń i przychodziła do przekonania, że w Radzie państwa niczego uzyskać nie może. Otóż taka apatja nierównie silniejsza owładnęła od dawna centralistów, lecz nie z powodu niepowodzeń, lecz z powodu braku wszelkiej przewodniej myśli. Widzą w około siebie upadek przemysłowy, handlowy i finansowy. Podnieśli więc wołanie do rządu, ażeby odpowiedne wnioski, ratujące z tego upadku, przedstawił Izbie. Ministerstwo na to wołanie odpowiadało, że czeka inicjatywy z Izby, i chętnie popierać będzie każdy zaproponowany środek, prowadzący do celu. A gdy pomimo tej odpowiedzi wołania nie ustawały, wniósł rząd nareszcie projekt o rządowych kasach zaliczkowych. Centraliści przyjęli ten projekt z radością, radzi, że tym sposobem pozbędą się natarczywości wyborców swych, wołających o pomoc. Aż tu w zastosowaniu pokazało się, iż te rządowe kasy zaliczkowe wcale nie zapobiegły dalszemu upadaniu przemysłu i handlu, że były płodem poronionym!

W dawniejszych latach centraliści w podobnem położeniu radzili sobie zwracaniem uwagi swych wyborców w inną stronę. Podnosili kwestje wyznaniowe, wytaczali walkę katolicyzmowi lub jezuitom, popisywali się szumnemi mowami liberalnemi, forytowali sprawę starokatolików lub bezwyznaniowców, wnosili lub urgowali sprawę ślubów cywilnych, uchwalali ustawy wyznaniowe. Często odwracali także uwagę swych wyborców podnoszeniem walki przeciwko innym narodowościom austrjackim, uchwalaniem ustaw, potęgujących system centralistyczny. W tegorocznej sesji sejmowej próbowali nawet tych samych użyć środków dla rozbudzenia własnej energii, dla zainteresowania swych wyborców, i okrycia się wobec nich aureolą liberalizmu. Lecz cóż! Ten lub ów minister powiedział im poufnie, że u góry panują prądy przeciwne, więc niebezpiecznie jest teraz wytaczać podobne kwestje, gdyż mogłoby to sprowadzić upadek ministerstwa, powołanie przeciwników do steru, a zapewnie i rozwiązanie Rady państwa. Ani sprawa starokatolików, ani sprawa ślubów cywilnych, przed rokiem odesłane do komisji, nie mogły przyjść na porządek dzienny, a gdy wniosek Wildauera, dotyczący galicyjskiej Rady szkolnej już nawet stanął na porządku dziennym, odroczono go ad feliciora tempora, gdy ministrowie przedstawili panom centralistom że uchwalenie takiego wniosku mogłoby zaszkodzić i ministerstwu i centralistom.

Jakże więc wśród takiej okoliczności nie miała ogarnąć apatja koła centralistyczne. Ruinie przemysłu, handlu i giełdy zapobiedz nie umieją, w antikatolickim kierunku dalszych ustaw uchwalać, jest dla nich niemożliwe, bo równałoby się to samobójstwu, niebezpieczna jest nawet, centralistyczny system rozwijać dalej w ustawach politycznych, więc każdy zwiesza głowę i radby co najprędzej pospieszyć do domu, myśląc sobie, iż do jesieni może się rzeczy zmienią, i jakoś przybędzie wtedy animuszu i energii.

Lecz do jesieni, do listopada lub grudnia mamy jeszcze sześć lub siedm miesięcy, czas to więc bardzo długi, a z praktyki życia austrjackiego wiedzą wszyscy, że gdy w Radzie państwa następowały takie długie przerwy, to zmieniały się zawsze istotnie rzeczy, ale nie na korzyść centralistów. Za Belcrediego, za Hohenwarta były takie długie intercalarja parlamentarne. Za Szmerlinga, za bürgerministerstwa, i za ministerstwa dzisiejszego zaś, obradowała Rada państwa ciągle z małemi bardzo przerwami. Więc wielu centralistów owłada pewna trwoga. Przeczuwają, że się coś stać może, przeczuwają, że w najlepszym razie jakieś urzędniczo-wojskowe ministerstwo może wypłynąć, a możliwem jest, ze przyjdzie do steru jakieś antibezwyznaniowe, z odcieniem przeważnie autonomicznym.

Pod smutnemi więc auspicjami rozjadą się centraliści do domu. Nic nie zrobili dla ratowania finansowej ruiny, nie uchwalili żadnej liberalnej, ani antikatolickiej, ani politycznej ustawy. Zdawało się, że po przeprowadzeniu reformy wyborczej, silniej staną

OSTAPEK,

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

Powieść

przez

T. T. Jeża. *)

(Ciąg dalszy.)

Jakoż niebawem zjawił się i ksiądz. Towarzyszył mu jakiś młody człowiek w popskiej odzieży. Popadia zoczywszy go zdaleka, odezwała się do panny Antoniny:

— Otóż i zapowiedziany popowicz, co przybywa w zaloty do naszej Marty...

Marta — popadianka — pokraśniała niby piwonja i wnet się do alkierza schroniła. Popadia także się cofnęła. Pop zaprowadził popowicza, którego panna Antonina, jak tylko ujrzała, krzyknęła:

— A!...

I poskoczyła ku niemu. I zatrzymała się. Znów poskoczyła. On do niej ręce wyciągnął; ona go za dłonie pochwyciła. On jej dłonie pocałunkami okrywał; ona i płakała i śmiała się i drżała. On jej poszeptem powiedział:

— Droga...

Ona mu odpowiedziała:

— Drogi...

Ksiądz usunął się, zamykając drzwi za sobą.

Popowicz i panna Antonina trzymali się za ręce, dłonie sobie cisnęli i patrzali jedno drugiemu w oczy wzrokami, łez i rozradowania pełnemi.

Patrzali i nic nie mówili — przepraszam wypowiadali sobie wzajemnie uczucia, na wypowiedzenie których mowa ludzka zanadto jest ubogą. Toczyli rozmowę rozkoszną, pełną, wymowną, nie wydając dźwięku najmniejszego. Zamiana dwóch wyrazów: „droga“ i „drogi“ starczyła im za słownik cały i za najpiękniejsze ornamenta krasomowcze. Świat — zda się — zamknął się dla nich w dwóch tych wyrazach, które objęły przeszłość i przyszłość, służąc jako rękojmia miłości na wczora i na jutro — na... wieki.

Dobrze im było i — zdaje się — pozostaliby tak na wieki, za ręce się trzymając, gdyby nie wejście pana Piotra, który jak tylko wszedł, natychmiast popowicza w objęcia pochwycił.

Nastąpiła wówczas scena łzawa. Płakał pan Piotr, płakała panna Antonina, płakał popowicz.

Popowicz ów był to pan Eustachy; panem Eustachym zaś był nie kto inny, jeno dobry nasz znajomy — Ostapek.

— No więc... — zaczął pan Piotr pierwszy — przypomniałeś sobie o przyjaciołach.

— Nie zapominałem o was na chwilę.. Nie zapominałem i nie zapomnę... — była młodego człowieka odpowiedź.

— Na długoż do nas?...

— Ach! na jak najkrócej..

Panienka spojrzała na młodzieńca wzrokiem, w którym się prośba malowała. Pan Eustachy odpowiedział:

— Gdybym jeno mógł, toć pod strzechą waszą pozostałbym choćby na zawsze.. Nie sposób jednak... Ja już i tak w Trojakach dzień trzeci...

Trzeci!?.. — podchwyciła panna Antonina.

Pan Eustachy opowiedział, jak się natknął na czatującego na niego księdza Kozubowicza, i jak ten, zapowiedziawszy mu rewizję we dworze, przechowywał go w szpichrzu pod strychem, w końcu przebrał za popowicza, zą wieś wyprowadził i roli wyuczył.

— W której — kończył — utrzymywać się nie mogę długo..,

— Nie dłużej jak dni trzy... — były słowa księdza, który wszedł przed chwilą. W tym momencie, możecie państwo cieszyć się sobą; wyprawiłem żonę i córkę na wieś, pod pretekstem wystarania się na obiad dla gościa specjałów, które w spiżarni miałem, które jednak wydać musiałem na łup kapitan-sprawnikowi, urzędnikom i oficerom... Objedli mnie z kretesem.., I dobrze się stało... Gdyby nie to, nie byłoby pretekstu do wydalania z domu bab..

Chciał odejść, lecz go pan Eustachy zatrzymał.

— Korzystajmy z chwili... Jestem wysłannikiem Polaków, za granicą przebywających, i mam polecenia do Polaków w kraju... Gdyby nie Moskale, szedłbym przez sioła i grody, opowiadając słowa powinności patrjotycznej... Moskale zmuszają mnie szeptać takowe do ucha i to nie wszystkim, ale takim tylko, w dusze których wpaść one mogą ziarnem rodzajnem...

Zasiedli więc na nowo i rozmowę długą zawiązali. Mówili najprzód o stosunku włościan do szlachty, godząc się na to, że na stosunku tym opiera się przyszłość Polski, że chłop niewolnik, chłop ciemny, jest narzędziem w ręku zaborców, gdy przeciwnie swobodny, do godności obywatelskiej podniesiony i odpowiednio oświecony, zdobędzie samoistność moralną, będącą warunkiem oraz rękojmią samoistności społecznej i politycznej. Mówili następnie o sposobach wyzwolenia Polski i jednozgodnie upatrywali takowe w poufnem porozumieniu się szlachty, we względzie postępowania z ludem, na zasadzie orzeczonego powyżej stosunku. Uznawali, że szlachty, jako części narodu oświeceńszej, powinnością jest, nie wydzielać się z ogółu, dążąc do zajęcia stanowiska monarszego, a owszem, wsiąkać w lud, siać w łonie jego ziarna pojęcia i podnosić go wraz z sobą. Pan Piotr zauważył, że wszystko dałoby się zrobić, gdyby do porozumienia dójść można. Na to odpowiedział pop:

— Panie!... można.. trzeba jeno, najprzód, chcieć...

— Chcieć?... hm... któżby nie zechciał!... Gdy jednak do rzeczy przyjdzie, chęć chęcią pozostaje, a praktyka idzie po staremu...

— Bo trzeba — pop na to — ażeby w powiecie jednym wzięło się za ręce dwóch, trzech, i w drugiem dwóch, trzech, i w trzeciem dwóch, trzech... i tak w każdym; ci zaś, co się w ten sposób za ręce wezmą, niechby odwiedzali jeden drugiego, podtrzymywali się wzajemnie i zachęcali...

— W ten sposób — podchwycił Ostapek — wytworzyłaby się obywatelska kontrola, doszłoby się do opinii publicznej, nie istniejącej obecnie.

Mówili także i o ruchu orężnym. Ten przedstawiał się im w przyszłości, w postaci wyniku przygotowań moralnych, jako owoc takowych, niedojrzały lub dojrzały, stosownie do tego, jakie będą przygotowania, niedostateczne lub dostateczne.

— Który jednak i bez przygotowań nastąpić musi — podchwycił pop — bezwiednie, instynktowo...

— Jako świadectwo odrębności politycznej — tłumaczył Ostapek — jako manifestacja praw natury, czyniących Polaka Polakiem, nie zaś poddanym tego lub owego najezdcy,..,

We wszystkiem, pomiędzy ludzi tych ozworgiem, panowała, we względzie zapatrywań się na potrzeby Polski, zgodność zupełna. Zachodziły jeno różnice niejakie, co do sposobów zastosowania. Te atoli usuwała dobra wola, dzięki której różnice znikały, tak że gdyby dorywcza ta konferencja objąć mogła część dziesiątą oświeconych obywateli Polski i stała się dla nich prawem moralnie obowiązującem, w Polsce rządy zaborcze byłyby dziś już — rzecz niezawodna — wspomnieniem jeno. Szlachcic polski, młoda dziewczyna, wygnaniec i pop byli w chwili owej rzeczywistymi przedstawicielami sprawy narodowej, wyobrażając istotę samą dążności takowej.

Powrót popadi z popadianką zamknął obrady. Ostapek przybrał minę poważną i nadętą, właściwą popowiczowi, dobijającemu się ręki panny, w parafją posażnej; prawić zaczął z partesa, dobierając wyrazów niezrozumiałych i przytaczając cytaty, zalecające małżonkowi trzymać małżonkę na uwięzi i bić ją co wlezie.

— Mamo... — słyszeć się dał głos popówny za drzwiami — *riżte mene, wiażit mene... ja ne choczu toho popowycza na czołowika... Naj win sobi jinszoi dobyraje...*

Pan Piotr objeżdżał okolicę i przywoził codziennie sąsiadów paru. Konferencje się powtarzały. Szlachcice przypominali sobie, że nie po raz pierwszy o uszy ich obija się to, co z ust pana Eustachego pochodzi. Ostapek poznał, że kiełkują na ziemi polskiej ziarna, rzucone przez poetów, Konarskiego i przez propagandę demokratyczną. Prostował błędne wnioski i fałszywe dedukcje: porównywał demokrację nowożytna z tą którą Chrystus zapoczątkował; przekonywał, namawiał, zaklinał i... wyjechał.

Wywiózł go jeden z sąsiadów młodszych na wózku własnym, na koźle, za furmana przebranego.

Z panną Antoniną miał bohater nasz rozmów kilka sam na sam, ale mówił z nią o... obowiązkach Polki, reassumując takowe w tej prawdzie, że najłatwiejsze dla kobiety zadanie zależy na dwóch rzeczach: na służeniu za spójnię pomiędzy mężczyznami, i na nauczaniu ludu. O miłości nie mówili ze sobą wcale. Na ostatku tylko, kiedy się na rozstanie — wieczne może — żegnali, on jej szepnął:

— Droga...

Ona jemu odszepnęła:

— Drogi...

I tyle.

Zdarzało mi się niekiedy widywać piękności zagniewane — wściekłością dyszące, nozdrzami robiące, oczami iskry sypiące. Cóż powiecie? — wyznać muszę: kobieta piękna, chociażby się w najwyższym rozgniewała stopniu, piękną być nie przestaje. Nie mówię tego w celu zachęcania obdarzonych wdziękami córek Ewy do ćwiczenia się w gniewliwości. Niech mnie pan Bóg broni! Powiem im nawet pod sekretem, że gniew, pomimo że wdzięków nie ujmuje, z czasem atoli sprowadza następstwa najsmutniejsze: psuje krew, która oddziaływa na płeć, i wyprowadza na twarz pryszcze, węgrami zwane, żółciowe plamy i liszaje. Piękna perspektywa!.. dla chwilowej przyjemności dokuczenia komuś do żywego, zostać na życie całe węgrowatą. Gniew przeto nie wadzi wdziękom tylko na razie, szczepi jednak następstwa okropne, straszne, potworne, przerażające.

Czy znała następstwa te Kassandra, nie wiem. Znać nie musiała, kiedy bez względu najmniejszego na takowe, zmieniła się w furję istną.

I o co jej poszło?

O Ostapka.

Posłuchajmy słów jej własnych. Jak imienniczka jej, córka Priama, ciskała na wiatr wróżby przed laty, tak ona głosiła skargę następującą:

— Ani spojrzał!.. ani spojrzał!.. Czy nie widział?... nie, widział ale nie spojrzał... Gościł we Frasynesztach dni dwa, nie wyszedł; zabiegłam mu drogę, minął, jakby to była nie ja.. Pragnęłam jednego tylko, przelotnego spojrzenia... więcej niczego, i gdyby był na mnie okiem rzucił, mnie rzucenie to starczyłoby na długo... Żyłabym niem, cieszyła się niem miesiące, lata... Gdyby mnie był odtrącił, jak kamień z drogi, gdyby mnie był zbił, jak sukę, gdyby mnie był nogami deptał, jak gadzinę, miałabym do niego mniej żalu... Przeszedł mimo i ani spojrzał... Ach!.. — Oczy jej czarne roziskrzały się szybko, niby głownia rozpalona i na działanie wiatru silnego wystawiona. O...

Podniosła ramię, groziła dłonią zaciśniętą.

Groziła i coś wciąż do siebie mówiła, idąc skrajem lasu, gdzie się niegdyś z Ostapkiem schodziła. Oglądała się, co kroków kilka zatrzymując się. Widok miejsc budził w niej snadź wspomnienia, i to ją do gniewu coraz to wzrastającego bardziej pobudzało. Przeklinać poczęła:

— Bodajby cię wicher zmiął na polu!.. bodajby ci rosa oczy wypłukała!.. bodajby tobie pokrzywa za pościel służyła!.. bodajby tobą luba tak wzgardziła, jak ty wzgardziłeś mną!.. Och!.,

W płacz uderzyła i ręce łamała.

— Och!.. (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 2, 4, 6, 8, 11, 14, 15, 16, 20, 21, 26, 27, 28, 31, 32, 37, 38, 43, 44, 45, 49, 50, 51 i 61.

w Radzie państwa niż kiedykolwiek, a tu tymczasem doprowadzili się sami do ubezwładnienia. Zdawało im się, iż przez bezpośrednie wybory ustalą raz na zawsze swe panowanie w Austrji, a tu po trzech niespełna latach, trwożyć się muszą więcej niż przedtem, że przeciwnicy przyjść mogą do steru.

Głosy z kraju.

Jeszcze o ustawie drogowej.

Z Bireckiego.

Minął 18. i 19. lutego, i tak miną jeszcze lata, zaczem teraźniejsza ustawa drogowa na lepszą zmienioną zostanie. Zjazd marszałków powiatowych, odbyty we Lwowie, skończył się na niczem; pozostała tylko pamiątka zjazdu dygnitarzy powiatowych w stolicy!

Żałować każdego, kto liczył i pocieszał się tem, że ci mężowie co uradzą, chociaż pomiędzy temi 57 marszałkami i zastępcami byli tam i ludzie nietylko słabych projektów, ale ludzie pracy, którzy od lat 7 czynni są na tem polu, starając się o dobro dróg.

Bo cóż więcej wybitniejszego może być z czynności Rad powiatowych przy tym ustroju autonomicznym, jeżeli przynajmniej nie utrzymanie w dobrym stanie dróg? Chcąc w powiecie więcej działać, potrzeba pieniędzy, potrzeba fundnszów — a tu zaledwo, z powodu biedy, w niektórych powiatach można 5 kr. od reńskiego nakładać, co wystarczyć tylko może na zapłacenie lokalu dla Rady powiatowej, i na utrzymanie personalu urzędników, i to miernie wynagrodzonych.

Dlatego dobrze pojął p. hr. Wodzicki, prezes złoczowski, że to są skarby, ta teraźniejsza prestacja ręczna do dróg, „bo włościanom trudniejby przyszło płacić, a łatwiej im jest odrobić — bo cóż teraz włościanie mają do roboty? małe swoje gospodarstwo na czas odrobią, a zarobku w górach nie ma, i dotego lud tutejszy jest leniwy, więc dobrze, iż przy tych 6 dniach szarwarkowych ma zatrudnienie, ale niestety! mało który z powiatów zna i zrozumiał do tego czasu teraźniejszą ustawę drogową. Cchociaż nie uwłaczając, że zrozumianą jest, bo któż nie zrozumie, co jest wydrukowane — ale właściwie mówiąc potem, że mało który z powiatów poznał tę ustawę w wykonaniu, tj. na gruncie, w praktyce przy drogach.

Bo ze smutkiem wyznać trzeba, że w niektórych gminach ani śladu nie manaprawy dróg; może być, że gminy otrzymują nakazy na papierze, ale cóż to znaczy, kiedy zwykle nieczytane, bezskutecznie w archiwum urzędu gminnego za belkami spoczywają. Tu potrzeba wykonania, dozoru, kierownictwa, i wydziału robót na każden numer w gminie, tu potrzeba wyłącznych organów wykonawczych z Rad powiatowych z pewnym taktem i systemem do prowadzenia robót w czasie właściwym.

Więc jakże tu radzić nad inną ustawą drogową, dogodniejszą dla kraju? jeżeli się teraźniejszej niedogodnej nie rozumie; zresztą każda ustawa, najlepsza, nie może być dobrą, jeżeli tylko w mowie i na papierze pozostaje. Tu potrzeba pracy i chęci dobrych, a nawet przy złej nstawie wiele można czynić dla kraju!... Przecież są powiaty, że i przy teraźniejszej ustawie wiele zrobiły postępu na drogach, i c. k. starostwa popierają w tych czynościach Wydziały powiatowe, a na którą to władzę często można słyszeć narzekania, że nie daje pomocy; a co najważniejszem jest, że i gminy niektóre chętnie robiły szarwarki, nawet nietylko 6 dni, ale i 12 odrabiały dobrowolnie z numeru domu, gdzie tego potrzeba zachodziła, widząc w tem własne dobro i rezultat swej pracy na drogach. Bo dokładnie wykonana robota około dróg i przy budowie mostów, na kilka lat może zmniejszyć roboty drogowe; do tego obszar dworski nie potrzebuje dawać co roku drzewa na mosty, i gmina nie potrzebuje ciągle budować, jeżeli pod umiejętnym zarządem są postawione.

Mówię to z praktyki, ale nie mówię tego, aby być zwolennikiem teraźniejszej ustawy drogowej; bo któż może być zwolennikiem niesprawiedliwości! Ale z góry można być przekonanym, że innej ustawy doczekać się prędko nie doczekamy — a tymczasowo można bez wielkich wysileń projektowych w praktyczny sposób teraźniejszą ustawę zmienić.

Weźmy tylko górzyste powiaty, np. Birecki i Liski, nie wymieniając innych, gdzie wiele rzek, strumyków, potoków przerzyna wsie w tych powiatach, przez co obszary dworskie więcej w stosunku do gmin ponoszą ciężarów, dając drzewo na mosty i poręcze; ale weźmy inne powiaty, na równinach położone, gdzie odwrotny tam jest stosunek obszarów dworskich do gmin, które to gminy mogą robić wiele około dróg, a obszary dworskie nie dają drzewa, bo tam nie potrzeba mostów ani poręczy. Więc jak temu zaradzić? Niech te obszary dworskie konkurują w pieniądzach do dróg do gmin miejscowych; skalę dla każdego takiego obszaru dworskiego niechaj miejscowy Wydział powiatowy ustanawia, i pieniądzmi temi niechaj także Wydział powiatowy w gminie przynależnej rozporządza, nie dając do ręki wojtom, ale niech za te pieniądze wysela drożników na czas robót do gmin, i niech to będzie fundusz na drożników. Gdyż przy jednym umiejętnym drożniku więcej gmina zrobi przez dzień, niżeli przy dozorze całej zwierzchności gminy za miesiąc — co jest faktem niezaprzeczonym.

Powiaty zaś górzyste, gdzie drogi mogą być i są szutrowane, gdzie głównie tylko przemysł i handel a dobra komunikacja utrzymywać je może przy egzystencji. Niech Wysoki sejm takie powiaty snbwencjonuje z funduszów krajowych. Bo chociaż obszary dworskie dają drzewo na mosty, ale budowa mostów i utrzymanie dróg w górach jest trudniejszem. I w ogóle niech będą snbwencjonowane drogi powiatowe w stosunku do potrzeb, a za drogi powiatowe powinny być uważane wszystkie te drogi, które stanowią główne arterje dróg, komunikujących miasta z miastami, i łączą główne trakty i koleje żelazne. Gdyż z takich dróg wszyscy korzystają nietylko miejscowy powiat, ale i ościenne.

Ważnem by było, żeby §. 14 ustawy drogowej zmieniony został i prestacje w naturze nie ograniczały się na terytorjum gminy, przeciwnie żeby można używać niektóre gminy, na osobności położone, które często nie mają robót drogowych, używać do dróg powiatowych, o czem była mowa na dniu 18. lutego r. b. i tej konkurencji dróg popierał p. Józef Nowosielecki wiceprezes birecki. Co zaś do gmin miejskich, gdzie ta kwestja wcale nie była poruszaną jak wiele innych a jest najważniejszą i w praktyce okazała się najtrudniejszą. Bo jak wiemy, że gminy wiejskie, t. j. włościanie, przyzwyczajeni są do pracy ręcznej, i łatwo można roboty szarwarkowe przez nich w około dróg przeprowadzić, i we wsi ewidencja numeru domów jest jasna, i żaden się nie usunie z pod kontroli, gdyż w domu robi. Lecz w miastach przeciwnie się dzieje: tam jest prawdziwy labirynt w dochodzeniu, aby wedle §. 12. według ilości rodzin należną prestację szarwarkową wynaleźć. „Bo żyd nigdy się nie rodził i nigdy się nie nazywał“, a familie liczne, na kilkanaście osób w jednym domu, można wymódz robotę zaledwo od jednej rodziny, i to nie robotę w naturze, tylko małą zapłatę. Mieszczanie znowu nie każdy pójdzie do roboty, bo w kapocie lub surducie trudno mu się zdaje rydlem robić, więc niema w miastasteczkach dochodzenia ani roboty szarwarkowej.

Dlatego byłoby najwłaściwszem, aby nie gminy wiejskie, w których rękach są skarby, ale gminy miejskie, aby były opodatkowane, zredukowawszy prestację w naturze na pieniądze, a gdzie są przy miastach obszary dworskie, niechaj te i za drzewo płacą, aby cała prestacja szarwarkowa w miastach w pieniądzach była niszczauą pod kontrolą właściwych organów, wyznaczonych z ramienia Wydziałów powiatowych.

Bo jak wiadomo jest W. Wydziałowi krajowemu ze złożonych w r. z. wykazów przez Wydziały powiatowe co do miast, że robocizna w naturze, zamieniona na pieniądze, wystarczyć może na utrzymanie dróg terytorjalnych w gminach miejskich.

Wł. Nowacki, inspektor dróg pow. bireck.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 12. marca.

(*A*) Dzięki interwencji pp. Bocher i Gambetty, gabinet Buffeta stanął; podczas gdy Gambetta z namowy Bochera otrzymał od lewicy zapewnienie, że popierać będzie ten gabinet bez względu na wprowadzenie do jego składu jednego z członków prawicy w osobie p. de Meaux, któremu oddano tekę rolnictwa i handlu, Bocher z namowy Gambetty wymógł na Buflecie nawiązanie traktowań z Dufaurem i marszałkiem. Powiadają, że lewica przychyliła się do żądania Gambetty z tego jedynie powodu, iż przypisywano już marszałkowi gotowość pójścia za radą Brogliego, i postawienia gabinetu bądź z poza Izby, bądź z mniejszości P. Caillaux utrzymał się przy ministerstwie prac publiczuych, jak twierdzi *Courrier de France*, dzięki wpływom Rotszylda. Powiada on, że Caillaux, który ma wiele słabości dla sławnego bankiera, dla podobania się jemu stanął w opozycji z komisją kolei żelaznych i postawił projekt, aby rząd któremu przysługuje prawo odkupu wszelkich linii, zrzekł się tego prawa, a raczej sprzedał to prawo, ze względu na koleje departamentów północnych, na rzecz kompanii kolei północnych, zostających pod dyrekcją Rotszylda. Dodają przeto, iż Rotszyldowi tyle chodzi o przeprowadzenie projektu p. Caillaux, że gdy minister ten został zagrożony utratą swej teki, to Rotszyld poruszył wszystkie sprężyny, na jakie bankier tylko oddziałać może, aby przy tej tece Caillaux się utrzymał. Wiadomość ta może nieco skompromitować a w samym zarodku, tekę p. Caillaux w nowym gabinecie.

Dzisiejsze już dzienniki podały wiadomość, że Dufaure nie zamierza wcale opierać się żądaniu komisji śledczej i nakaże zakomunikowanie jej wszelkich dokumentów, dotyczących śledztwa sądowego w sprawie bonapartystów. Nie dziwimy się temu wcale, gdyż powód oporu Tailhauda był do gruntu osobistym a pochodził ztąd, że p. Tailhand był dość nieostrożnym, iż niegdyś miał korespondencję z Napoleonem III. a korespondencję nader uauczającą o charakterze politycznym tego męża stanu. Gdy więc 5. bióro Izby postanowiło żądać od ministra komunikacji dokumentów, zostało ono uprzedzonem przez Rouhera, który przypomniał Tailhaudowi, iż posiada rzeczone listy i zagroził, iż natychmiast, skoro tylko minister choćby jeden jakiś świstek, dotyczący śledztwa, zakomunikuje, natychmiast Rouher ogłosi drukiem listy Tailhauda. Minister kapitulował, dał Rouherowi słowo, iż dopóki to w jego osobistej będzie mocy, jednego świstka, dotyczącego tej sprawy, do Izby nie dopuści — i dotrzymał słowa. Wątpię przecież aby dziś Rouher, jak należałoby zwrócił Tailhaudowi kompromitujące go listy; — to tak dogodnie mieć w ręku broń, ubezwładniającą przeciwnika a za pomocą której można z niego zrobić sobie spólnika!

Dla zakończenia historji ministerjalnego przesilenia muszę też zanotować, że wpływom bonapartystowskim przypisują niedopuszczenie d'Audiffreta do teki spraw wewnętrznych i opór jaki stawiał marszałek powołania do teki oświaty Wallona. Co do d'Audiffreta, pisałem, że ten deputowany przyciśnięty przez przyjaciół, był się już zgodził na objęcie tej teki, lecz gdy nalegającemu też o to marszałkowi oświadczył tę swoją gotowość, marszałek skręcił koziołka i ofiarował mu tekę oświaty. Była w tem widoczna ze strony marszałka nieszczerość; d'Audiffret przyjął tę propozycję jako prostą ironię i naturalnie ostatecznie udziału w gabinecie odmówił. Co się zaś tyczy Wallona, marszałek darował mu podobno nie może, iż to jemu dzięki odebrano mu prawo mianowania 75 senatorów i oddano je Izbie. Powiadają, że marszałek dużo bardzo sobie obiecywał z tego prawa nominowania senatorów, i że tego poniesionego nszczerbku nigdy Wallonowi darować nie zdoła. Czyżby prawdą było, że marszałek w duchu jest bonapartystą, że mu się bardzo uśmiecha związek jego córki z Napoleonem IV. i że ochotnie by się zadowolnił naczelnem dowództwem wojsk. w razie gdyby córka jego była cesarzową, i że głównie tylko marszałkowa, która ma raczej związki legitymistyczne, acz nieco dziś nadwerężone, nie pozwala mu wystąpić otwarcie z poparciem bonapartystowskich knowań?

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby oczekują deklaracji Buffeta, mającej zawierać polityczny program nowego gabinetu, z którego przecież niektóre punkta są już znane. Gabinet ma żądać odroczenia posiedzeń Izby, nie na dwa miesiące, jak mówiono, ale tylko po Wielkanocne święta, następnie ma przedstawić prawo budżetowe, prawo wyborcze i prawo prasowe, znieść stan oblężenia w całej Francji prócz departamentów Sekwany, Rodanu i ujść Rodanu. (Paryż, Lyon i Marsylia), dalej przeprowadzić wybory do senatu, a gdy senat stanie, zażądać rozwiązania Izby i rozpisać nowe powszechne wybory. Co się dotyczy kwestji ad ministracyjnych, merowie mają nadal być mianowani przez rząd, ale ministerjalny okólnik ma nakazać prefektom, aby merowie byli nominowani z pomiędzy członków rad gminnych. Republikanie pragnęliby, aby nowy gabinet rozpoczął swoje czynności od zupełnej i szczegółowej proskrypcji żywiołu bonapatystowskiego z całej administracji, lecz zdaje się, że gabinet ma zamiar ograniczyć się na ważniejszych tylko odjęciach urzędów, a może słusznie. Odpędzenie bonapartystów od wszelkich posad rozrzuciłoby po całym kraju całą armię spiskowych, osobiście w spisku interesowanych, i powiększyłoby może i propagandę i jej wpływy i kłopoty samego gabinetu.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Uzupełniamy doniesienia z rozprawy Izby posłów dnia 13. bm. pod nstawą o wszechnicy czerniowieckiej. Po ks. Ozarkiewiczu zażądał p. Gomperz wszechnicy dla Morawy, i wniósł rezolucję dotyczącą którą następne przyjęto. P. Russ npomniał się o utworzenie Wydziałów politycznych i matematyczno-przyrodniczych na wszechnicach austrjackich, ale wniosku nie postawił. P. Gierowski poparł ks. Ozarkiewicza względami roztropności, gdyż „inaczej ludność ruska zacznie niedowierzać rządowi“ — i postawił znany nam wniosek, który, jak wiemy, odrzucono. P. Hormuzaki z boleścią podniósł, że we wnioskn rządowym zupełnie zapomniano o prawach i potrzebach narodowości rumuńskiej, i wniósł dodatek, aby urządzono katedry historji kraju, i aby profesorów i docentów ustanowiono dla praktycznych przedmiotów prawniczych z rumuńskim językiem wykładowym.

P. Dnnajewski: Dotąd nie było zwyczaju, oznaczać w drodze ustawodawczej język wykładowy na uniwersytecie, a pod tym względem otwarcie wyznać muszę, że komisja nie ocenila należycie stosunków. W sprawozdaniu powiada komisja, że od czasu, jak wszechnica krakowska i lwowska zaprowadzeniem języka polskiego w miejsce niemieckiego straciły swe znaczenie, tak cały rozległy zachód państwa stracił przystępne powszechnie ognisko umiejętności. Chciwi nauki synowie tych krajów są dlatego zmuszeni albo odbyć podróż 100 lub 160-milową, nim przyjdą do najbliższej wszechnicy niemieckiej, albo jeżeli środków do tego nie mają, poddać się żywiołowi polskiemu w Krakowie lub we Lwowie, niedostarczającemu ich żądzy wiedzy tak szeroko objemującego zadowolenia. Jeżeli te wyrazy mają wyrażać myśl konkretną, to w nich upatrywać można tylko coś ubliżającego dla Galicji, i coś zupełnie zbytecznego do uzasadnienia projektu. (Oklaski z prawicy.) My pod każdym warunkiem głosowalibyśmy za urządzeniem tej wszechnicy. I dalibóg nie wiem do czego to ma zmierzać, że w tej Izbie ustawicznie tak zbyteczne, nieuzasadnione napaści na tę lub ową narodowość bywają wymierzane. Stoimy na stanowisku, że z uciechą witamy założenie wszechnicy w kraju sąsiednim; z drugiej zaś strony żywimy zapatrywanie, że rozporządzenia co do języka wykładowego i urzędowego, jak również co do poszczególnych katedr są rzeczą władzy wykonawczej a nie parlamentu. (Żywe oklaski.)

P. Suess: Między zapatrywaniami szan. mowcy poprzedniego a mojemi jest przepaść głęboka. Wszelako zupełnie podzielam jego zdanie co do podwyższenia się wszechnic galicyjskich, i ubolewam nad wyrazami sprawozdania komisyjnego, ubliżającemi dla wszechnic polskich. Ale ja idę jeszcze dalej. Mojem zdaniem czerniowiecka wszechnica nie jest celem dla siebie, ale założenie jej spoczywa na pobudkach politycznych. Wszechnice, jak w ogóle umiejętność, nic wspólnego nie powinny mieć z polityką, że są one raczej ogólnem dobrem wszystkich narodów, że każda umiejętność w każdym języku nabytą być może, tak jak każde wielkie odkrycie nie jest własnością jednego narodu, ale całego świata. Dlatego też sądzę, że wszechnica nie na to przeznaczona, aby służyła jakimkolwiek celom politycznym. I z tego też powodu głosowałem w komisji przeciw całej ustawie w ogóle. Sądzę bowiem, że jeszcze dość pieniędzy nam potrzeba na cele umiejętne w naszem państwie, że jednak nie jesteśmy w położeniu, aby w tym kierunku troszczyć się o zagranicę. Myli się jednak mowca poprzedni, że zakładanie wszechnic nie należy do ustawodawstwa. I owszem należy, zkąd dalej wypływa, że ustawodawstwo wszechnicę założoną znieść może. Ponieważ tu chodzi nietylko o sprawę budżetową, ale i o politykę, głosować będę przeciw ustawie.

Przeciw p. Dunajewskiemu wystąpił p. Tomaszczuk w wielką emfazą w obronie 40 milionów Niemców i humanizmu (!!!) niemieckiego. Zarzut celów germanizycyjnych nie jest uzasadniony. Misję, którą Austrja ma wypełnić, umożliwić trzeba przygotowaniem ludności i rozszerzeniem w nich jednakowej oświaty. „Biada narodowi, który się obawiać musi wpływu obcej oświaty, naród taki sam nad sobą wypowiedział wyrok stracenia.“ Sam nie jestem Niemcem, ale przyznaję, że wszelką mą wiedzę czerpałem z niemieckich źródeł. A jeżeli głosuję za założeniem niemieckiej wszechnicy, to sympatje do moich ziomków wcale nic na tem nie ucierpią.

P. Menger: Zgadzam się z p. Suessem, że nie liczono się z okolicznościami, układając i zatwierdzając plan wszechnicy czerniowieckiej. Pominięto faktyczny stan rzeczy, a powodowano się mrzonkami romantycznemi. Dla celów naukowych, a nie dla politycznych zakłada się wszechnice. Chodzi tu o ogólny stan oświaty w kraju, o jakość studentów i profesorów. Otóż na Bukowinie trzeba najpierw pomnożyć i podnieść szkoły ludowe, następnie gimnazja, a dopiero potem zakładać wszechnicę. Co do studentów, zamożni pójdą do wielkich miast, a ubodzy nie znajdą utrzymania w Czerniowcach. Na profesorów zaś pójdą tylko początkujący. Jestem więc przeciw ustawie. P. Plener. Każdy patrjota austrjacki musi być wdzięczny ministrowi oświaty, za założenie tej wszechnicy. Ja właśnie z pobudek politycznych głosować będę za tą ustawą.

Po zamknięciu rozprawy ogólnej nareszcie odpowiada sprawozdawca p. Wildauer poszczególnym mowcom. Co się tyczy wniosku p. Ozarkiewicza, to jest mojem osobistem zdaniem, że narodowość ruska i rumuńska na równej stopie powinny być postawione. P. Dunajewskiemu oświadcza sprawozdawca, że bierze odpowiedzialność na siebie za stylizację sprawozdania, nadzwyczajnie jednak musiałby żałować, gdyby przez to dał powód do urazy. Sądzę — powiada mowca — że w przeciwstawieniu niemieckich uniwersytetów do polskich nie może być urazy itd. itd. Minister Stremayer powołał się tylko na to, co powiedział w komisji.

W rozprawie szczegółowej wniósł p. Hormuzaki, aby w §. 1. opuścić koniec: „Językiem wykładowym i administracyjnym jest niemiecki“ — naturalnie wniosek ten odrzucono. Ale odrzucono nawet dodatek Dumby: „Na wydziale teologicznym można według potrzeby wykładać pojedyncze przedmioty także w innych językach“ — mimo że sprawozdawca w imieniu

Różności.

* **Obraz Matejki.** *Czas* pisze: „Ostatni utwór Matejki: „Powrót Cara Iwana Groźnego po sądach, z cerkwi przez plac tracenia,“ wyobraża Cara Iwana jako człowieka, który lubiąc nabożeństwa t. j. różne cerkiewne obrzędy co do ich formy, i przypatrzywszy się pierwej z niejaką przyjemnością, a nawet zapewne z potrzebą du zy cerkiewnym schyzmatyckim nabożeństwom, idzie wprost z cerkwi, by się z równąż przyjemnością przypatrzyć na placu tracenia, gdzie mają wieszać skazanych przez niego na śmierć bojarów.

Malowidło wyobraża jasny zimowy wieczór przy oświetleniu księżyca w Moskwie. Na pierwszym planie chłopak, *kliroenik* cerkiewny, barczysty i gruby, ubrany w kożuch, niesie ewangelię, za nim tuż zaraz z prawej strony metropolita Lewty, ulubieniec carski, idąc czyta ewangelię: jest to ten sam metropolita, który według opowiadań Karamzina, sprawiał Carowi najrozpustniejsze niespodzianki; z lewej strony Car, jakby oparł się na ręku syna swego Teodora. Przedstawiona jest chwila, w której Car słuchając ewangelii i patrząc razem na szubienicę w oddali, krzyknął lub coś głośnego powiedział. W głębi za Carem, młoda Caryca, Borys Godunow, Basmanow, Wiazemski i tłum. W środku sceny Maluta Skuratów, z prostego stanu ulubieniec Cara i wykonawca wszystkich jego chęci, trzyma hramotę, w której jest wyrok śmierci na prowadzonego tuż bojara. Maluta choć nie bojar, z miną tryumfu, że bojara w jego oczach powieszą, jest postacią bardzo wybitną. Skazany bojar przypomina Morozowa, prowadzi go kat. Dalej w głębi malowidła Onufreja piastunka Cara, której tylko jednej wolno było robić uwagi o Carze, i ta też coś swobodnie bez obawy, pewna siebie, opowiada. Orszak dalszy, popi i *opryczniki*; kilka postaci jest ubranych w zwierzchnie stroje zakonne, bo Car chciał wszystkich widzieć w kościelnych sukmanach i sam nawet chciał odprawiać Mszę świętą. W drugim końcu malowidła łucznicy przyświecają Carowi pochodniami widok szubienicy. Całe to arcydzieło nie kosztowało więcej pracy jak sześć tygodni.“

* **Pies przeniewierca**. Mój przyjaciel, opowiada kronikarz jednego z dzienników węgierskich, stał się ofiarą najbrzydszej niewierności psa swego. W przeprowadzonem niedawno śledztwie sądowem, niewierne zwierzę na wieczne czasy zostało napiętnowane. Aby nie wychodzić ciągle z domu swego wyuczył mój przyjaciel psa zanosić kilka centów w zębach do sprzedającego dzienniki i kupować tym sposobem świeży numer gazety. Pies spełniał zawsze punktualnie służbę swoją, aż pewnego razu *ulicznik jakiś* spostrzegł, jaką misję ma do psa kawałkiem kiełbasy, a Karo nie cnotliwszy od człowieka, nie oparł się przekupstwu. Raz upadłszy grzązł coraz bardziej w kał zbrodni i miał tyle bezczelności, upominać się o dziennik bez zapłaty. Kupcowi codziennemu kredytowano przez czas dłuższy, a pies przynosił ciągle dziennik swemu panu. Udawało się to długo, ale nareszcie defraudacja została odkrytą. Sprzedający gazety upominał się o zaległe pieniądze, a ten z dala śledził swego posłańca, odkrył wkrótce zbrodnię. Ulicznik, który sprowadził z drogi uczciwości pudla, został skazany na ośm dni aresztu. Karo otrzymał karę swoję w domu... ale stosunki prywatne są dla nas święte i nietykalne. A więc cicho... sza, jaka to była kara!

* **Akademie nasze.** Według wiedeńskiego korespondenta do *Gaz. Lwow.* wydatki rządu na uniwersytet lwowski wyniosły w 1874 r. 157.755, na uniwersytet jagielloński 19.764, na akademię techniczną we Lwowie 81.408 zł. Dochody jakie przynoszą te akademie są przeciwnie bardzo szczupłe i tak uniwersytet lwowski przyniósł w tym samym roku 7600 zł. dochodu, krakowski 600 zł., akademia techniczna we Lwowie 6300 zł.

* **3000 fr. nagrody**. Kto chce je zarobić niechaj jedzie do Paryża i wyjdzie na scenę teatru Folies-Bergères, podczas przedstawień Holtuma. — Człowiek ten pozwala strzelić do siebie z armaty 24-funtowej i kulę chwyta rękoma, które trzyma na piersiach. Kto go naśladować zdoła, otrzyma 3000 franków. Dotąd jednak nieznalazł amatora.

* **Towarzystwo Zachęty sztuk Pięknych** w Warszawie odbyło niedawno walne zgromadzenie na którem odczytano sprawozdanie z czynności dokonanych w roku 1874 w którem komitet zamieścił zarys działalności towarzystwa od pierwszych lat jego istnienia. Niektóre daty, dotyczące tego rozwoju tak potrzebnego u nas, szczególnie w dzisiejszych chwilach towarzystwa, podajemy tutaj według pism warszawskich, a być może iż wzór ten pracy i ciągłej usilności przyda się także naszemu Towarzystwu sztuk pięknych, którego stan obecny niewiele się różni od tego w jakim się znajdowało ono w pierwszym roku swego istnienia. Oto co pisze *Kurjer Warszawski*:

„Kiedy w r. 1858 kilkunastu artystów i miłośników sztuki dało pierwszy zawiązek dzisiejszej Wystawie zachęty sztuk pięknych, przychodząc pracą swą a nieraz i środkami pieniężnemi z pomocą temu pierwszemu dążeniu do samodzielnego istnienia malarstwa krajowego — skromna to była galeryjka, jak skromne jej pomieszczenie w pałacu Mokronowskich przy ulicy Królewskiej. Dziś po latach kilkunastu istnienia, Towarzystwo zachęty sztuk pięknych liczy już 1.162 członków, a coraz świetniejszy rozwój malarstwa, występujące coraz nowe talenta postawiły i galerję Wystawy w pełni życia i ... liczba zaś samych dzieł sztuki, wystawionych po dziś dzień dochodzi do cyfry 2.685 prac, co w przecięciu daje przeszło 190 obrazów na rok.

W ciągu r. 1874 przyjęto na Wystawę Towarzystwa obrazów olejnych 174, akwareli 12, pasteli 17, malowideł na szkle 2, kartonów 3, rzeźb w galwano-plastyce, marmurze, bronzie etc. 31 i kilkanaście projektów architektonicznych. Projekt wydawnictwa pisma, traktującego o sztuce, był ostatecznie przez komitet rozpoznanym i miał być urzeczywistnionym przez dodanie do *Tygodnika Ilustrowanego* perjodycznego dodatku p. t. Sztuki piękne.“ Z przyczyny jednak nieuzyskania przez redakcję *Tygodnika* od właściwej władzy zezwolenia na rozszerzenie ram pisma, projekt ten nie mógł być wprowadzonym w życie. Stypendjum z funduszów Towarzystwa etatem na rok 1874 oznaczone w kwocie rsr. 298 kop. 5 przyznanem zostało przez komitet panu Welońskiemu Piusowi, kształcącemu się w Akademii sztuk pięknych w Petersburgu.“

Towarzystwo to zatem doszło dziś do tego, że z własnych funduszów wydziela stypendja dla kształcącej się młodzieży, a gdyby rząd sprzyjał rozwojowi jego, mielibyśmy już dziś pismo fachowe, traktujące o sztukach pięknych, którego brak już od dawna nczuwać się daje. Możeby z inicjatywy Towarzystwa warszawskiego skorzystać zechciało nasze lub krakowskie i urzeczywistniło tym sposobem piękny ten pomysł.

* **Przeniewierstwo**. Wilhelm Kohn, szef firmy bankierskiej J. Epstein we Wiedniu, w ostatnich dniach potajemnie umknął do Ameryki, sprzeniewierzywszy ze szkodą wspomnionej firmy około 100.000 złr., które przegrał na giełdzie.

* **Kłopot z cyganem**. Z cyganem, nazwiskiem Farkas Miska pewien agent interesów zaatlantyckich zawarł na rzecz właściciela nowojorskiego „Alantic Garden“ kontrakt jeszcze w r. 1869, lecz wkrótce obie strony odstąpiły od zobowiązań. W r. 1872 ten sam agent ponownie chciał zawrzeć z cyganem ugodę, lecz mu się to nie udało, cygan na morze nie chciał się puszczać. Dopiero w styczniu bieżącego roku zawarto ostatecznie ugodę na rzecz nowojorskiego „Atlantic Garden“, a odjazd naznaczono na ostatni poniedziałek styczniowy po połnudniu. Przez cały ten dzień cyganie, zostający pod wodzą swego kapelmistrza Farkasa Miski, żegnali się ze swemi rodzinami i z całym światem a nad wieczorem, z instrumentami w ręku w towarzystwie krewnych i przyjaciół, którzy za nimi przynieśli tłumoczki podróżne, zeszli się już na dworcu kolei w Peszcie. Zgromadziła się tam także bardzo liczna publiczność, chcąc się naocznie przekonać o prawdzie powziętego przez cyganów zamiaru. Całe towarzystwo cyganów gotowe było do podróży, tylko jeszcze nie było Farkasa Miski. Zaczęto go szukać i znaleziono.... Nie przyszedł on rozmyślnie; żałował, że się zobowiązał jechać w dalekie strony, i nie chciał udawać się w podróż. Interesowany więc agent przez policję zmusić chciał syna puszczy do dotrzymania ugody, a to tem bardziej, że całe towarzystwo jego znaczniejsze pobrało już zaliczki. Tymczasem Farkas Miska oświadczył stanowczo, że nie pojedzie. Na zapytanie jednego ze swych współobywateli odpowiedział, iż nie chce pójść rybom morskim na pożarcie!

Nastąpiło więc ogromne zamięszanie. Tłomoki i większa część instrumentów oddane już były na kolej, a członkowie orkiestry także nie chcieli jechać bez Miski. Wreszcie pociąg ruszył i cyganie zostali w domu. Po niejakim jednak czasie udało się i Miskę namówić do dotrzymania umowy. Przyszedł znowu dzień odjazdu i znowu zgromadziła się bardzo liczna na dworcu publiczność, ciekawa końca całej tej sprawy; nikt bowiem nie wierzył, ażeby cygan zdecydował się puścić w podróż zamorską. Członkowie bandy w towarzystwie swych rodzin zeszli się znowu na dworzec gotowi do podróży i czekali tylko na swego prymasa, o którego przybyciu zaczęto znowu wątpić. Tłumy publiki zaczęły się już niepokoić zwłoką — i może nie bez słuszności — wystawiony bowiem był na szwank honor narodowy. W tem nagle powstał ogromny krzyk: Eljen, Miska! — wołano ze wszech stron.

I istotnie ze skrzypcami w ręku ukazał się na dworcu Farkas Miska. Eljen nie ustawało, nie mogło jednak rozjaśnić twarzy cygana. Wsiadł do wagonu; ruszył pociąg i poniósł naszego cygana w dalekie strony.

* **Z życia Deaka**. Ś. Gabrjel Kazinczy był jak wiadomo jednym z najserdeczniejszych przyjaciół Franciszka Deaka i od niego to pochodzi następujące opowiadanie, które uwzględnić zapewne będzie musiał każdy sumienny Deaka biograf.

Pewnego razu Kazinczy wyraził wobec Deaka zdziwienie, jak może ktoś tak łatwo jak Deak odnaleźć zawsze nić przewodnią jakiegoś gordyjskiego węzła, tak, iż najzawikłańsza sprawa naraz staje jasna i prosta przed oczyma ogółu, — jak może człowiek, na którego głowie spoczywa tysiące trosk, po dziesiątkach lat módz nagle przypomnąć sobie dokładnie jak najdrobniejsze szczegóły, jakiegoś najbłahszego zdarzenia, — lub jak ktoś może wreszcie jakiś przedmiot podnieść, polubić i poświęcić dlań wszystką swą myśl wiedy, kiedy jeszcze ogół nie posiada dla przedmiotu tego nawet nazwiska. „Ustawianie takich jaj Kolumba — mówił Kazinczy do Deaka — dane jest wielkim poetom, poetą jednak trzeba się urodzić. Otóż tak samo, sądzę, i ty nie stałeś się z czasem takim, jakim jesteś, aleś się takim urodził.“ — Deak uśmiechając się, wyjął z ust cygaro i mówił:

„Nie jestem ja tem nadzwyczajnym zjawiskiem, za jakie mię masz. To, czem jestem, nie jest moją zasługą. Posłuchaj. Pomiędzy profesorami w lyceum w Raab mieliśmy pewnego bardzo dobrego człowieka, ks. Piusa. Przy swej poczciwości był on także chodzącą encyklopedją, który to przymiot wyzyskiwaliśmy też według możności. Robiąc zadanie szkolne, w kąt rzucało się wszelkie podręczniki, bo wszakże mieliśmy przed sobą, nasz chodzący leksykon. Pobożny starzec odpowiadał na wszystkie nasze pytania z prawdziwie świętą cierpliwością, bo czasem nawet dziesięć razy na godzinę o jednym i tym samym przedmiocie. To też szanowaliśmy go, jak świętego. Nie potrzeba było myśleć, miało się przecież ks. Piusa, który wszystko powie. Lecz niestety, żadno szczęście nie trwa wiecznie; stary nagle zachorował — i umarł.

Wypadek ten był dla nas zrazu okropnym ciosem. Zamiast ks. Piusa z twarzą zawsze łagodną i uśmiechniętą dostaliśmy księdza wielkiej powagi, a nawet surowego. Wiadomości wprawdzie miał równie obszerne jak jego poprzednik; co nam wyjaśnił, to istotnie rozumieliśmy, rozwinął zawsze przed nami alfę i omegę każdej rzeczy, jednako-[illegible] stkie zapytania, jak nieodżałowany ks. Pius. Gdyśmy go o coś zapytali, czego jeszcze wiedzieć nie mogliśmy, na to dawał nam odpowiedź natychmiast, kiedy jednak żądaliśmy wyjaśnienia rzeczy, którą nam już raz tłumaczył, naówczas spoirzał ... na nas tylko swemi głębokiemi, myślącemi oczyma i milczał. Tylko bardzo rzadko zdarzało się, że się odezwał:

„Oh, przyjacielu, to już raz tłumaczyłem; czemuż nie uważałeś? — a skoroś uważał, należało także spamiętać; — pomyśl tylko, a znajdziesz może gdzieś w głowie, czego ci potrzeba.“

Byliśmy więc często w bardzo przykrem położeniu i ta nasza niedola poczęła wzmagać się coraz bardziej; żadnego słowa nie można było dwukrotnie usłyszeć od starego, i wreszcie poddać się trzeba było strasznemu losowi; musieliśmy wziąć się do podręczników i gorzko pracować. Wymyślaliśmy naturalnie przytem co nie miara na księdza Marcina, a z niekłamanym żalem wspominali ks. Piusa. Że zaś w ten sposób ksiądz Marcin uczył nas uważać, przeczytane i usłyszane pamiętać, żeśmy się uczyli sądzić i myśleć, tak, iż wkrótce znowu podręczniki mogliśmy w kąt rzucić, — tego nie zauważaliśmy w naszej mniemanej niedoli.

Kiedym opuszczał zakład, na pożegnanie pocałował mię ks. Marcin w czoło i powiedział, że przyjdzie czas, kiedy nauczę się cenić jego sposób uczenia. I istotnie czas ten nadszedł. Gdy w roku 1848 zostałem ministrem, otrzymałem od niego list. Nigdy żadne przypomnienie nie było mi milsze, Jemu bowiem mam do zawdzięczenia, że stałem się takim, jakim jestem; bez niego nie nauczyłbym się był myśleć.“

komisji na to się zgodził. Przeciw wnioskowi Dumby wystąpił bowiem nietylko Kronawetter, ale i Tomaszczuk, „aby nie zatrzeć niemieckiego charakteru wszechnicy czerniowieckiej" — postawił tylko wniosek, aby prywatni docenci mogli wykładać także w innych językach, nietylko w niemieckim. Tego wniosku jednak nikt nie poparł. Dzięki p. Tomaszczukowi nauka pastoralna i t. p. wykładana będzie dla ruskich i rumuńskich duszpasterzy prawosławnych — po niemiecku. To „honorowy" obywatel miasta stołecznego Bukowiny! P. Stremayer dał objaśnienie, że mimo §. 1. będzie można wykładać jak na innych wszechnicach n. p. pewne literatury w dotyczącym języku! Te rozprawy, te uchwały, to dla Austrji historyczne monumentum, *aere perennius*.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W tych dniach przedstawionym będzie na dochód p. Teofili Nowakowskiej dramat p. t. „Dama kameljowa". Zdaje się, iż zbyteczném byłoby zachęcać publiczność do jak najliczniejszego udziału w tem przedstawieniu jeśli zważymy, że p. Nowakowska zajmuje dziś pierwszorzędne stanowisko w naszym dramacie, należy do rzędu tych nie wielu artystów, którzy każdą chociażby najmniejszą powierzoną sobie rolę, traktują z rzadką obecnie u artystów lwowskich sumiennością.

— Towarzystwo przemysłowe, Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, zaprasza niniejszem członków na zwyczajne ogólne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 20. marca b. r. o godzinie 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Rady zawiadowczej; 2) Zatwierdzenie wyboru nowej dyrekcji; 3) Przedstawienie przedsiębiorstw przemysłowych i użytkowych i uchwalenie odpowiednich kredytów; 4) Uchwalenie kredytu nadzwyczajnego na ewentualne przedsiębiorstwa; 5) Zmiana §§ 21., 40. i 42. statutu co do przyjmowania członków; 6) Wybór uzupełniający dwóch członków do Rady zawiadowczej. § 29. statutu upoważnia członków niemogących przybyć na zgromadzenie, do zastąpienia się przez udzielenie pełnomocnictwa na piśmie innemu członkowi.

We Lwowie dnia 15. marca 1875.

— Przedwczorajszy wieczorek literacki u Kornela Ujejskiego zaliczyć należy do najbardziej ożywionych *reunions* w tej zimie, nie wyłączając nawet ostatniego poranku literackiego p. Mikołaja Epsteina. Z gości owego poranku, z wyjątkiem dwóch, prawie wszyscy obecnymi też byli i na wieczorku, uzupełnionym trójnasób liczniejszem gronem literatów i artystów, jako też wielu innych zawodów. Dzięki gościnności gospodarza, który w sposób wytworny umie łączyć w sobie smętną powagę wieszcza polskiego z uprzejmością i humorem światowca, biesiadnicy nie spostrzegli się jak wybiła północ [illegible] czas wśród miłej a wyszukanej biesiady. Rozmowę o rzeczach potocznych i małe dysputy literacko-artystyczne przeplatały deklamacja p. St. G. i śpiew p. Karesza, który przy akompaniamencie fortepianu w swym dźwięcznym tenorze dał uczuć piękno nuty (własnej jego kompozycji) „Kołysanki" Kornelowej i piosnki Bohdanowej: „Nigdyż serce stęsknione." Z powodu zbliżającego się dnia Św. Józefa, [illegible] Ignacego Kraszewskiego i Józefa Bohdana Zaleskiego. W końcu [illegible] wydania antologii polskiej, a raczej wymienione zdania z powodu zamierzonego przez jednę z księgarni tutejszych wydawnictwa tego rodzaju. Zdania, jak to często zdarza się w licznem zgromadzeniu, były podzielone: jedni pragnęli [illegible] i zamieścić takie arcydzieła poezji polskiej, któreby wykazały przed obcemi narodami całą potęgę twórczą polskiego geniuszu poetyckiego; drudzy [illegible] publiczność; lecz [illegible] czy [illegible] galicyjską i wielkopolską, lub też i zakordonową; a byli też tacy, którzy nie wiedząc, kto właściwie kierować będzie wyborem utworów, kategorycznie domagali się [illegible] od wydawców, jak oni w ogóle rozumieją zasady antologiczne.

Rzecz ta istotnie przy pewnych warunkach mogłaby nabrać znaczenia i doniosłości, lecz publiczność i dziennikarstwo, zanim zechcą popierać takie wydawnictwo, muszą kategorycznie wiedzieć, kto będzie odpowiedzialnym za redakcję, czy wydawnictwo ma być prostą spekulacją księgarską, [illegible] „Król i [illegible] „Bo [illegible]

— W przeszłym tygodniu stała się dziwna kradzież w Księgarni Polskiej. [illegible]

— Dla księży Polaków przesiedlonych z Sybiru do [illegible] nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*: ks. Kierośski Al. 5 zł., Grzegorz Marmorosz z Olesina 3 zł. Razem z poprzedniemi 21 zł. 50 ct.

Dowiadujemy się, iż hrabia Władysław Plater, założyciel Muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu, ustanowił Zarząd tegoż Muzeum na wypadek swojej śmierci, temuż zarządowi poruczając kierownictwo Rappelswylskiego Muzeum, fundusze na jego utrzymanie, wybór urzędników i utrzymanie nadanego kierunku narodowego tej instytucji. Do Zarządu powołał hr. Plater następujące osoby: J. I. Kraszewskiego, Agatona Gillera, Stefana Buszczyńskiego i Bukowskiego. W razie śmierci którego z członków Zarządu, pozostali dobierają nowego na miejsce zmarłego. Tak więc przyszłość tej pożytecznej instytucji została i pod względem kierownictwa zabezpieczoną.

— Przeniewierca Kohn, szef firmy bankierskiej „J. Epstein" w Wiedniu, o którego ucieczce donosimy w „Dzienniku" został ujęty. W Bremie, dokąd się udał z Wiednia, wsiadł na okręt płynący do Southamptonu, ażeby z tamtąd udać się do Ameryki. Policja bremeńska uwiadomiona przez wiedeńską, [illegible] w Southamptonie, gdzie też aresztowano Kohna.

— Wiadomości policyjne. Dnia 3. marca powstał skutkiem nieostrożności obchodzenia się z ogniem pożar na obszarze dworskim w Wybudowie w Brzeżańskiem, i obrócił w perzynę dom [illegible] Zgorzałe budynki [illegible] — Dnia 9. grudnia r. z. znaleziono na prawym brzegu Dunajca pod Janowicami w Brzeskiem, [illegible] — W niedzielę wieczór na Żółkiewskiem, [illegible] iż musiano ją z ulicy odwieźć do szpitalu. Podoficer zaś został przez patrol policyjny odstawiony do głównej strażnicy. — Zgubiono d. 15. bm. po południu na placu Krakowskim 56 zł., między temi jeden banknot na 50 zł. — Henrykowi Heinbergerowi, zamieszkałemu w Winnikach, skradziono w ciągu tej zimy cały materjał rozebranego starego młyna, który stał w polu obok rogatki Łyczakowskiej. Cegły, których było około 6 fur, pozabierane zostały jak się ze śladów okazało przez sąsiednich mieszkańców. — Skutkiem zamarznięcia zginęła w nocy na 11. bm. na polu pod Dublanami 60letnia Małka Tonuer, żona dozorcy bożnicy we Lwowie. Wydaliła się ona z domu zeszłej niedzieli bez celu. — Dnia 1. marca po południu zgorzała cerkiew w Rozłuczu, w Turczańskiem, wraz z całem wewnętrznem urządzeniem. Szkoda wynosi do 1000 zł. Dochodzenie co do przyczyny pożaru zostało zarządzone.

— **Mianowania**. C. k. krajowa dyrekcja skarbu mianowała poborcami c. k. urzędów podatkowych w IX. klasie rangi: Jana Starzyńskiego kwieskowanego poborcę głównego urzędu cłowego i kasy zbiorowej i Jana Brücknera kontrolora podatkowego; zaś kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi, adjunktów podatkowych: Antoniego Lukschandla, Henryka Ilukiewicza, Józefa Heinza, Adama Godlewskiego, Jana Dewechego, Aleksandra Grudnickiego, Edmunda Veitha i Wojciecha Heinricha, nareszcie król. węgierskiego kontrolora podatkowego Antoniego Tincza.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela tymczasowego w Zubrzy Karola Matuszewskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zubrzy; tymczasową zaś nauczycielkę szkoły etatowej żeńskiej w Radymnie p. Bogumiłę Wujcikownę rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

— **Na fundusz zakupna** obrazu Matejki „Unia lubelska" złożyli prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej* 8507 zł. 62 ct., p. A. Kolbuszowski, zakład przegrany do p. Maisnera 5 zł., przez delegata p. Irauta z Jaworowa, pp. Niementowski, Kritschke, Muszyński, Bendel, Dziub i Nieczytelni, razem 5 zł. 85 ct.; przez delegata radcę p. Klemensiewicza we Lwowie: pp. Körber, Skórski, Klemensiewicz po 5 zł., Szydłowski, Hanser, Sommer, Pepłowski, Semkowicz, Kisel, Strański, Prexel, W. Czajkowski, Dziedzicki, Paternas, Misiński, Michniewicz po 2 zł.; Grotter, Pressen, Kostka, Królikowski, Nowacki, Aulich, Hinze, Dormus, Buschak, Prebendowski, Małuja, Haffner, Rożanowski, Jachimowski, Zwierzyński, Łękawski, W. Danek, dr. Weinreb, Lachowski po 1 zł.; Piotrowski, Pawlikiewicz, Wegeman, Kohmaun, Scheak, Miratyński, Deputowicz, Lenczowski, Rudeński, L. Bylczyński, B. i T. Waligórscy, Szawłowski, Budziński, Gołkowski, Budyk, Maramorosz, Kornicki, Wojciechowski, Lenhard, Klang, Scharer, Dziubakiewicz, wspólnie 9 zł. 30 ct. razem przez p. Klemensiewicza 69 zł. 30 ct.; przez delegata księdza Strzeleckiego od kapłanów z dekanatów Buczackiego i Stanisławowskiego, księża M. Andrzejowski 10 zł., Jachimowski, Strzelecki i Gross po 5 zł., księża Babik, Sadlejski, Rydlewski, Jurkiewicz, R. Strzelecki, Żabiński, Jastrzębski, Ziembowicz, Matkowski i dwóch nieczytelnych po 1 zł.; razem 36 zł. Dotychczas we Lwowie razem 8623 zł. 77 ct.

— **Podziękowanie**. Na rzecz ubogich a zasłużonych otrzymałem następujące dary pieniężne: pp. Stefan hr. Zamojski 30 zł., Stanisław hr. Bielski 10 zł., Kamieński Gustaw 5 zł., Reprezentacja „Aziendy Assicuratrice" 10 zł. Razem 55 zł.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam powyższym ofiarodawcom czułe podziękowanie, z życzeniem, aby wszyscy hrabiowie i wszystkie krajowe asekuracje, raczyli pójść za powyższym szlachetnym przykładem.

Lwów 15. marca 1875.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek, nr. 6.

— **Przemyśl**. We czwartek 18. marca odbędzie się w sali Towarzystwa muzyczn. w Przemyślu przedstawienie amatorskie na dochód ochrony i sierot. Odegraną będzie komedja w 3 aktach M. Bałuckiego pod tytułem: Emancypowane. Biletów dostać można w księgarni braci Jeleniów, w cukierni p. Szolca i w kawiarni p. Kwaśniewskiego, a w dzień przedstawienia wieczorem przy kasie. — Początek o godz. w pół do 8mej.

W wyżwspomnianej sali odbędzie się w niedzielę d. 11. kwietnia koncert kwartetu florentyńskiego Jana Beckera. (1sze skrzypce p. J. Becker, 2gie skrzypce p. Enrico Masi, Altówka p. Luigni Chiostri, Wiolonczela p. Frydryk Hilpert.) Program: 1. Kwartet a-mol op. 29, Schubert. Allegro-Andante Mennet-Allegro moderato. 2. a) „Ein Traum" Haydn, b) Scherzo Raff. c) Warjacje Beethoven. 3. Kwartet e-moll op. 44 Mendelssohn. Allegro-Scherzo Andante-Finale. Biletów dostać można w księgarni p. Jelenia. — Początek o godzinie wpół do 8.

— **Z Jarosławia**. Zdawałoby się, iż rząd, dbając o rozwój oświaty, a tem samem i o dobrobyt kraju, dążności pojedyńczych gmin w tym kierunku chętnie nietylko popierać, ale także i własnemi siłami materjalnie wspierać jest obowiązanym. Tymczasem niech posłuży za przykład gmina Jarosławska.

Po długoletnich prośbach nareszcie doczekało się miasto, iż posatonowiniem Najjaśniejszego Pana, przeistoczoną została niższa realna szkoła miejska na wyższą szkołę realną rządową z tem zastrzeżeniem, iż miasto o ulokowanie należyte się postarać powinno. Kupuje więc miasto od funduszu szkolnego dom, gdzie pierwej szkoły ludowe i realne były umieszczone, na pomieszczenie czysto wyższej szkoły realnej, a widząc w drugim roku zaraz, iż dla napływu młodzieży tenże za małym będzie, uchwala Rada gminna na jednym z swych posiedzeń, by nowy, wymogom i postępowi czasu odpowiedni gmach wystawić. Plany wyrobione wraz kosztorysem Rada gminna przyjęła i do zaopiniowania kompetentnej władzy t. j. c. k. Radzie szkolnej krajowej przesłała. Półtora roku minęło jak ostatecznego rozstrzygnienia się jeszcze doczekać nie możemy — dlaczego?... bo c. k. Rada szkolna raz tu bibliotekę chce mieć a tu mieszkanie dyrektora, a potem tu portiera, a tu salę wykładową itd. a tu czas nagli, bo i licytacja na wystawienie tego budynku przeprowadzona i kontrakt potwierdzony z przedsiębiorcą, a nawet już materjał częściowy na placu stoi, najwięcej zaś, iż gmina od zaciągniętej od Wydziału krajowego pożyczki, za darmo odsetki płacić musi Ponieważ zaś gmina gotówki na tyle niema, a i dochody roczne tak wielkie nie są, by po odtrąceniu potrzeb wszelkich, za 2 lata budynek, kosztujący około 90.000 z swych zasobów wybudować, przeto Rada gminna uchwaliła, by zamiast od dotychczas pobieranego dodatku gminnego od 1go wiadra wyrobu lub przywozu piwa 1 zł. 50 c. na przeciąg 8letni 3 zł. pobierać. Uchwałę tę, znając stosunki gminy, ze względu na cele szkolne, potwierdziła Rada powiatowa przedkładając takową do uwzględnienia Wydziałowi krajowemu, który także na przeszłoroczn j kadencji, formę prawną tej uchwale nadał i takową Wys. ministerstwu dla sankcjonowania przez Najjaśniejszego Pana przesłał.

Myśleliśmy, że już ten dochód nas nie minie; nawet Rada gminna przy wydzierżawieniu propinacji swej na rok 1875, 1876 i 1877, podwyższenie tego dodatku od czasu sankcjonowania, także zalicytowała, a tu o dziwo — na raz się Rada dowiaduje, iż właśnie tam, zkąd wszystko dla kraju dobre spływać powinno, tam, zkąd decyzja, iż miasto o należyte umieszczenie postarać się winno, wbrew wszystkiem dobrym opiniom władz dotyczących, a nawet wbrew Wys. sejmowi krajowemu, tam w ministerstwie dla powodów jak np., iż możeby podwyższenie to w jarosławskich browarach nie tyle co dotychczas piwa wyrabiano, przezco rząd by stratę ponosił (tak jak gdyby to nasze browary takie słynne były, iż na tysiące te szkody porachować by można) odciągają się od przedłożenia tej ustawy sejmowej Najjaśniejszemu Panu do saakcjonowania.

Zapytacie — a cóż Rada gminna na to?

Gdyby taka sama sprawa piekąca gdzieindziej na porządku dziennym była, natenczas reprezentacja tego miasta pewnie ujęła by się gorąco tejże, i na miejscu by się za sobą wstawiła. U nas inaczej, tam gdzieby się nareszcie pisaniem obeszło, wysyłają deputację, tu gdzie idzie o przyszłość własną, tu się pisaniem sprawę zbywa, czego dowodem ostatnie posiedzie Rady gminnej.

Z różnych stron wiejące prądy wiatrów my już przebyli, lecz przecież się jeszcze doczekamy, iż przyjdzie taka silna burza, że drzewom naszej miejskiej bezpodstawnej opozycji, nietylko koronę zburzy, lecz także i całe drzewo obali.

— *(N)* **Kraków** 14. marca. W dniu dzisiejszym odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa stenograficznego krakowskiego, którego statuta niedawno przez namiestnictwo zatwierdzone zostały. Na posiedzeniu tem obecny był p. Józef Poliński, prezes centralnego Towarzystwa stenograficznego we Lwowie, Towarzystwo zaś stenograficzne pragskie, telegramem pozdrowiło zebranych kolegów, znajdował się nadto jeden z członków czynnych towarzystwa pragskiego p. Czestmir Lang. Zgromadzenie było nader liczne. Po złożeniu przez dr. Meissnera sprawozdania z czynności przygotowawczych Towarzystwa, Towarzystwo przystąpiło do ukonstytuowania się i wybrało przez aklamację przewodniczącym p. Wł. Sabowskiego, jego zastępcą dr. Henryka Meissnera, sekretarzem p. E. Kozłowskiego, bibliotekarzem p. H. Mendochę, kasjerem p. Zawiłowskiego, sekretarza magistratu. Następnie na wniosek dr. Tarłowskiego Towarzystwo udzieliło godność honorowego członka p. Polińskiemu, jako zasłużonemu dla stenografji, polskiej twórcy systemu, który Towarzystwo krakowskie za urzędowy przyjęło.

Oprócz tego na wniosek dr. Meissnera i Tarłowskiego Towarzystwo po krótkiej dyskusji uznało potrzebę wysłania na prowincję nauczyciela stenografji, ażeby objeżdżał miasta i urządzał w nich kursa stenograficzne, i upoważniło Wydział do starania się się o subwencję w tym celu.

Zakończył posiedzenie popis bieglejszych w stenografji uczniów dr. Meissnera, który już drugi rok w gimnazjach krakowskich wykłada naukę stenografji według systemu p. Polińskiego.

— **Akademia heraldyczna i genealogiczna** w Pizie, wybrała jednomyślnie hr. Władysława Platera jako członka honorowego, i przysłała mu dyplom z pismem pełnem współczucia dla Polski i jej Muzeum narodowego, za pośrednictwem prezesa akademii di Crollalanza.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Odbieramy następujące pismo od redakcji „Wieńca" i „Pszczółki": „Pan J. K. Gregorowicz zawiadamia nas, że współpracownikiem pism naszych być nie może, a to z powodu licznych zajęć, jakich mu redagowanie *Tygodnika mód i powieści* oraz *Przyjaciela dzieci* w Warszawie, nad miarę nastręcza. Ponieważ różne względy zniewalają p. Gregorowicza, aby rzecz ta publicznie była ogłoszoną, zatem upraszamy szanowną redakcję o łaskawe przyjęcie tych słów kilku do kroniki."

— **Treść nr. 11. „Ruchu literackiego"**: Jubileusz Seweryna Goszczyńskiego; Biały Murzyn, powieść Michała Bałuckiego; Listy Juliusza Słowackiego; Obrazy Kalifornii, nowella Bret-Harta, przekład P. Wilkońskiej (dokoń.); Alfred de Musset i czas jego przez Jana Amborskiego (c. d.); Podróż po Hiszpanii przez dr. Jana Stellę Sawickiego (c. d.); Syn Znajdy powieść Bykowskiego (c d.); Podróż na księżyc przez Juliusza Verne; Bibliografia polska i zagraniczna; Kronika z kraju i zagranicy; Nowości podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta. Ruch literacki odznacza się doborem artykułów i rozmaitością treści. Z pism literackich żadne z niem nie wytrzyma porównania, co do wartości podawanego materjału.

— We Lwowie nakładem drukarni Tow. im. Szewczenki wyszła pięknintka noweletka p. t. „Trzy zwrotki", jako odbitka z *Kurjera Polskiego*. Autorem tego eleganckiego drobiazgu literackiego, jest zaszczytnie znany w naszej literaturze pisarz.

— **Treść nr. 11. *Dziennika Mód*** krakowskiego: Opisy rycin; Kronika mody; Rozmaitości; Wycieczka na dno morskie; Korespondencja; Szarada; Kolizje obowiązków, szkic psychologiczny J. Chorośnickiego (c. d.); Fragment, wiersz Hugona Wróblewskiego; Panna Antonina powieść Leopolda Winklera (c. d.); O estetycznem przystrajaniu mieszkań (c. d.); Z kraju i świata przez Omikrona; 86 drzeworytów w tekscie; rycina kolorowana i arkusz obejmujący wzory haftu i kroje. Redakcja *Dzien. Mód* jest bardzo staranną.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 15. marca. (Tel *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono 489 galicyjskich, z innych prowincji 1993 — razem 2481 sztut wołów. Płacono za galicyjskie po 27 zł. a najlepsze po 28 zł. za cetnar. Później ceny spadły o 1 zł. na cetnarze.

Wrocław d. 16. marca. (*Tel. Gaz. Nar.*) Na dzisiejszym targu był dosyć silny ruch a chęć kupujących zaznaczała się stalszym usposobieniem. Ceny poszczególne były:

100 fnt. cłow.	pszenica biała	po	78	do	98 sr.gr.
„ „	„ żółta	„	75	„	88 „
„ „	żyto wyborowe	„	65	„	76 „
„ „	jęczmień brow,	„	65	„	80 „
„ „	owies	„	73	„	86 „
„ „	kukurudza	„	65	„	70 „
„ „	koniczyna czer.	„	13	—	17 talar. więcej poszukiwana
„ „	„ biała	„	14	—	23 talar. w słabszej cenie.

Henryk Proskauer.

Na odbytem pozawczoraj posiedzeniu Rady nadzorczej c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku hipotecznego uchwalono, na wniosek dyrekcji zaproponować walnemu Zgromadzeniu, rozdzielenie z czystego zysku za r. 1874 superdywidendy, w kwocie złr. 12 a. w. od akcji.

Rada zawiadowcza gal. banku kredytowego uchwaliła na wniosek dyrekcji zaproponować walnemu zgromadzeniu rozdzielenie z czystego zysku w roku 1864 superdywidendy w kwocie 14 zł. wa.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 15go marca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 24 c.; żyta 78ft. 2 złr. 26 c.; jęczmienia 66ft. 1 złr. 92 c., owsa 46ft. 1 złr. 83 c.; hreczki 67ft. 2 złr. 60 c., prosa 86ft. 3 złr. 38 ct., soczewicy 00ft. — złr. — ct.; ziemniaki 1 złr. — ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 32 c.; słomy — złr. 69 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 85 c., miękkiego 10 złr. 15 c. — Funt mięsa wołowego 25¾ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie proces Kirchmajera. Oskarzenie o oszustwo i sprzeniewierzenie uzasadniał podprokurator Cieśliński.

W Izbie włoskiej dnia 15. bm. Minghetti przedłożył budżety za r. 1875 i 1876, dodając że przewyżki kasowe wystarczą na pokrycie niedoboru r. 1875; na rok 1876 zaś wykazuje się deficyt 24 milionów lirów.

Na konsystorzu dnia. 15. b. m. zamianował papież 6 arcybiskupów kardynałami, a pomiędzy nimi także ks. Ledochowskiego.

Francuskie Zgromadzenie nar. wybrało dnia 15. bm. dep. Audiffret prezydentem swoim większością 418 głosów na 598.

Telegramy Gazety Narodowej.

Praga d. 16. marca. Przy wczorajszych wyborach sejmowych w okręgach gmin wiejskich na 42 zwyciężyło staroczeskie stronnictwo w 41 okręgach, młodoczeskie w 1 okręgu litomyskim.

Paryż 16. marca. „Uniwers" ogłasza projekt proklamacji do karlistów i zredagowany przez Cabrerę projekt układu między Alfonsistami a Karlistami.

Dzienniki marsylskie donoszą, iż cesarz japoński przy końcu sierpnia przybędzie do Francji.

Rzym d. 16. marca. „Opinione" dowiaduje się, iż *in petto* do mianowania kardynałami pozostawieni: Nina, Pacca, Randi, Vitelleschi i Antici Mastei. W wczorajszej alokucji papież ubolewa nad stosunkami Włoch, nad napaściami, przeciw kościołowi wymierzonemu, nad wzięciem i w Rzymie szkół ludowych pod wyłączny nadzór władzy świeckiej, nad ustawą poboru wojskowego, pociągającą do służby wojskowej i księży. Mówił o *conclave*, ubolewał nad sfałszowanemi a w Niemczech rozszerzanemi pismami, usiłującemi przedstawić wybór papieża jako pogwałcenie osobistej wolności kardynałów, poczem pochwalił wiekopomne oświadczenie niemieckich biskupów, przeciw tym pismom wystosowane.

Przyjechali dnia 16. marca 1875.

Hotel Zorża. W. Janicki ze Stubna. K. Zawadzki z Poczap

Hotel Europejski. E. hr. Olizar z Batiatycz. St. hr. Pruszyński z Pomorzan. A. br. Lewartowski z Hoczwy. P. Kaczyński z Kijowa.

Lwów, z Izby handlowej 16. marca.

	złr. w. a.			
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	230	—	232	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	144	—	146	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	238	50	240	50
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85	70	86	20
„ „ „ 4 pr. w. a.	76	30	76	80
„ „ „ 5 pr. okres.	85	70	86	20
Banku hip. gal. 6 pr.	89	90	90	50
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	97	75	99	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	89	75	90	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	75	86	40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	—
Losy miasta Krakowa	16	—	17	—
„ „ Stanisławowa	14	75	16	25
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	12	5	20
Dukat cesarski	5	16	5	23
Napoleondor	8	84	8	91
Półimperjał rosyjski	8	95	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	53¼	1	54¼
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	63 —	1	64 —
Srebro	105	—	106	25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 16. marca 1875.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	238.75.	Anglo-austr.	146.—
Unionsbank	116.25.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	231.50.	Kolej południ.	139.—
Franko-austr.	57.25.	Baubank	— —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	— —
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	8.87
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabsze.	

Wiedeń 16. marca 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	56.75.	Węgier. kred.	222 —
Anglo-austr.	144 —.	Unionsbank	115 —
Kolej Kar. Lud.	232 50.	Nordbahn.	197 50
Kolej południo.	137.50.	Kolej Alföd.	133 50
Kolej Elżbiey	188.—.	Kolej Lw.-czer	144 50
Węg. Nordotstb.	121.—.	Vereins-Bank	28.50
Wiener-Bauges.	37.75.	Węg. Ostbahn.	55.50
Gal. indemniz.	85.80.	Losy z r. 1864	139 25
Franco-H.-Bank	64.—.	Verkehrsban	96.—
Losy tureckie	56 25.	Baubank-Act.	19.—
Kolej państwow.	311.—.	Bankverein	122.—
Wied. Bauver.	31.—.	Losy węgier.	83.40

Usposobienie lepsze.

L. 239.

OBWIESZCZENIE.

Miasto Dolina sprzedaje 130 morgów gruntu ornego, obok kolei żelaznej położonego, parcelami lub hurtownie.

Cena za morg 150 złr. a. w.

Licytacja ustna i pisemna odbywać się będzie w dniu **24. marca** od 9. godziny rano do 6. godziny wieczorem. 1663 1—3

Magistrat król. wol. miasta

Dolina dnia 12. marca 1875.

Poszukuje się
DO KUPIENIA:

1. **Majętność z lasami** rozległemi i bardzo zaszanowanemi, w korzystnem położeniu dla transportu dalszego i spieniężenia w cenie 3 do 500.000 zł.
2. **Majętność ziemską** w pszennej glebie, z dobremi łąkami, cokolwiek lasu, z pięknemi budynkami, fundus instructus, w cenie 30 do 80.000 zł.
3. 80.000 stóp kubicz. niesękowatych desek świerkowych, z dostawą do stacji kolejowej.
4. 2000 stóp kubicznych forsztów jaworowych klonów.
5. 200.000 stóp kub. dębowego drzewa materjałowego.
6. 40.000 do 60.000 stóp kub. sosnowego drzewa budulcowego.
7. 1000 kóp rzniętych łat na dachy.
8. **1000 morgów starych świerków, 500 morg. dębów, 500 morg. sosen** do wycięcia w pień.
9. 10.000 sążni drzewa bukowego i
10. 10.000 **sztuk wysokich na jeden meter drzewek lipowych**

Łaskawe oferty przyjmuje do dalszego odesłania:

Bürgel
w Bolechowie,

(gdzie przejrzeć można rozmiary rozmaitych materjałów drzewnych). 1655 1—3

PASTYLKI PIERSIOWE
ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LIŚCI
PP GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU
8. ulica Vivienne.

Są to wyborne cukierki złożone ze substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach katary uporczywe.* 1038 8—9

Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu [połączonego z odpluwaniem i kokluszem.]

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.



NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floriańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 1010 10—?

Hurtowny Skład WIN węgierskich M. Kozłowskiego w PRZEMYŚLU.

Zakupując osobiście w pierwszych Magnackich piwnicach na Węgrzech jak Hrb. ANDRASSEGO, Hr. SYRMAY, Ks. BRINSHEIM, Hr. FALKENHAIM, Br. VAY etc. polecam takowe na beczki i butelki.

Beczka oryginalna 2¼ wiadra czyste bez lagru zł. 50, 60, 70, 80, 90, 100 do 150 zł., na butelki 50, 60, 70, 80 ct., 1 zł. do 4 zł. 1621 1—6

12 but. **Zieleniaku** hr. Syrmaya, zł. 8 10 c. wraz z opakowaniem.
12 butelek **Zieleniaku** hr. Andrassego 10 zł.
12 butelek **Egri** czerwone 10 zł.
12 „ **Budaj** „ 9 „
12 „ **Hudeshei** Renskie 24 „
1 „ **Xeres** 2 „
1 „ **Madeiry** zł. 2 50 do 3 „

M. Kozłowski w Przemyślu.

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. 1585 2—24

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., we Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

Wystarczy jedna próba!

aby się o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniej cenie **27 ct.** przekonać.

Płótna lniane.

sztuka 50 łok. 5/4 szeroka weba 13 zł. 50 c.
„ 30 „ 4/4 szer. weba lniana 8 zł. 10 c.
„ 30 „ „ „ weba z przędziwa 8 zł. 10 c.
„ 30 „ „ „ płótno Creas 8 zł. 10 c.

Jedwab i wstążki jedwabne.

Jedwab lub Jedwab nobilene we wszystkich gładkich kolorach modnych, z farbowanemi częściami na odwrotnej stronie. Szerokość na 5 palców, łokieć wiedeński 27 ct. Szerokości na dwa palce dwa łokcie wiedeńskie 27 c.

Para

białych lub w paski pończoch kobiecych lub dziecięcych najlepszej jakości 27 ct.
para skarpetek 27 ct.
para podwiązek z szeroką jedwabną kokardą 27 c.

Dalej

białe ręczniki adamaszkowe, pościele lniane, ciężkie kobierce na podłogę, płócienko na meble firanki siatkowe i koronkowe, prawdziwe kolorowe perkale, tureckie materje na szlafroki barchany — łokieć 27 c.

Materje wełniane

łokieć szerokości, ciężkie rypsy, lustrynowe diagonale, tybet, gazery, bareże, gładkie i w paski wszelkich kolorów łokieć wiedeński

27 ct.

Sztuka

wachlarz we wszystkich kolorach 27 ct.
Garnitur kokard na piersi i głowę z aksamitnemi wstążkami i różą ubrane 27 ct.
Para mankiet z kołnierzem 27 ct.
Chusteczka do nosa lub na głowę 27 ct.
Lniana chusteczka do nosa 27 ct.
„ serweta 27 ct.
Szyldkretowy grzebień do włosów najn. fasonu 27 c.
Grzebień do fryzowania 27 ct.
Nożyce do płótna z pastka 27 ct.
Diadem ango-ozdobiony czarnemi perłami najn. 27 c.
Skórzny pulares 27 ct.
Łyżeczka ze srebra chińskiego 27 ct.

Zlecenia. 1519 5—50

za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem załatwiają się rychło a wsery przysyłają się franko. Kupujący en gros otrzymają rabat. Towar sprzedaje się pod gwarancją prawdziwości i dobrego gatunku. Coby się nie podobało przyjęte będzie na powrót.

Beck's Grand-Bazar

we Wiedniu I. Adlergasse 4.

Upraszam adres sobie zachować i takowy do brze zapamiętać.

L. 724.

Licytacja szkartów.

W c. k. głównej Fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane będą w drodze publicznej licytacji szkarty, a to: papiery, żelaza, popiół, szkło itp.

Mający chęć licytowania mogą tu taj nadesłać swoje pisemne oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct., dnia 6. kwietnia 1875 o godzinie 12. w południe. 1662 1—3

Winniki, dnia 3. marca 1875.

Oeffentliche Erklärung.

Herr Ludwig Marek in Lemberg veröffentlicht in seinen Geschäfts-Annoncen, das er auch mein Fabrikat ganz **kleine Cabinetsflügel kreuzsaitiges System, Erardsche Repetitions Mechanik** die ich aus Paris beziehe — führe.

Ich erkläre hiemit, das Herr Marek nie von **mir ein Instrument geliefert bekommen** hat und das meine Herrn Vertreter i Lemberg die Herrn **Seyfarth & Czajkowski und J. Ballko** sind.

Für diejenigen Flügel die **von diesen genannten Herrn** aus meiner Fabrik verkauft werden, bürge **ich 10 volle Jahre** für Solidität und Güte.

Dresden 10 März 1875.

Ernst Kaps,
Hof Pianoforte Fabrikant Ser Majestät des Königs von Sachsen.

Publiczne oświadczenie!

Pan Ludwik Marek we Lwowie rozpowszechnia w swoich ogłoszeniach, że posiada także z mojej fabryki krótki gabinetowe fortepiany o strunach nakrzyż **systemu Erarda z Paryża.**

Oświadczam dla tego niniejszem, że pan Marek **nigdy nie otrzymał z mojej fabryki fortepianu** i że tylko dostarczam dla Lwowa p. **J. Balko** i pp. **Seyfarth & Czajkowski.** 1656 1—2

Co do fortepianów pochodzących z mojej fabryki i **kupionych w składach w powyżej podanych firm** ręczę za ich **trwałość i dobroć przez 10 lat.**

Drezno 10. marca 1875.

Ernest Kaps,
nadworny fabrykant J. K. Mości króla Saskiego.

1875
„Zniżone ceny:"
Angielski Portland-Cement,
Grodzicki Portland-Cement,
Belgijskie smarowidło

do osi żelaznych,

poleca zawsze w świeżym gatunku,

Główny skład dla Galicji

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie.

1624 2—?

1020 19—24

TAPIOKA
Pana Groult junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapio i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Poszukuje się

do dwóch panienek **młodej osoby** łagodnego charakteru, któraby zdolną była udzielać początkowe nauki szkolne i zarazem objąć domowy zarząd. Posiadająca język francuski otrzyma pierwszeństwo.

Bliższą wiadomość udziela AJENCJA p. Piątkowskiego. 1609 2—2

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka z ło od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swierzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Skład główny w Paryżu u p. Wislin na ulicy Seine 31. — We Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Sierzputowskiego. 1021 17—20

Cesar. i król. wyłącznie uprz.

Ekstrakt z Orzechów
do farbowania siwych włosów

wynaleziony przez

A. Maczuskiego

parfumerzysty
we WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

Ten niezrównany środek do farbowania włosów siwych, na trwały kolor **czarny, brunatny** lub **blond**, niedający się nawet zmyć, nie został dotąd prześcigniony przez żadnego z chemików na świecie. Przez znakomitości lekarskie badany, i uznany z powodu swoich roślinnych składów jako zupełnie nieszkodliwy, odszczególniony został przez Jego Cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem. Jest on jedynym środkiem do farbowania włosów, który używać może szanowna P. T. Publiczność z zupełnym spokojem, gdyż takowy z zielonych łupin orzechów sporządzony, nie tylko, że nie wywiera najmniejszego wpływu szkodliwego na włosy i zdrowie ale stokrotne próby udowodniły najświetniejsze skutki, z czego wypływa, że przymioty tego roślinnego środka do farbowania włosów żadnym innym tego rodzaju środkiem zastąpić się nie dadzą. Ten ekstrakt z orzechów posiada ten nieoszacowany przymiot, że po pierwszokrotnem użyciu, skoro tylko włosy obeschną, kolor naturalny się rozwija, a każdy kto przepis użycia dokładnie przeczyta i do takowego się zastosuje, nie doświadczy żadnego zawodu w zafarbowaniu włosów, wynalazca bowiem w tym względzie przyjmuje na się najzupełniejszą rękojmię.

Cena jednej flaszki 3 zł.

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj

MACZUSKIEGO,

we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u Marcina Müllera,
„ „ u L. Sedlaka i Progulskiego
„ „ u K. Strzyżowskiego.
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza,
„ NOWYM SĄCZU u W. Filipka, apt. pod białymo rłem, w Warszawie u Alex. Kocha perfum. 1593 3—24

Sól nawozowa
(Schwefelsaurer Ammoniak).

Cetnar cłowy **12 zl.** w. a

Zakład gazowy we Lwowie.

1623 1—3

Parasolki

Cylindry najnowszej formy wiosennej po złr. 7, 7 zł. 50 ct. i 8 zł.
Kalosze męzkie i damskie od 90 ct. do 3 zł. 40 ct.
Płaszcze elastyczne od 8 zł. 50 ct. do 15 zł.
Parasole od 1 zł. 75 ct. do 20 zł.
Koszule od 1 zł. 50 do 4 zł. 50 ct. i wyżej

Krawaty, Kołnierze, Szaliki

i najlepsze

Rękawiczki

otrzymał i poleca 1657 1—3

BAZAR
Breymayera i Połuszkiewicza

we LWOWIE, przy placu Marjackim.

Prospekt.

ZAWSZE ONI

Obrazki społeczne 18 wieku w Polsce od Konfederacji Barskiej aż do legionów polskich we Włoszech przez
KAJETANA SUFFCZYNSKIEGO (BODZANTOWICZA)
z ilustracjami J. Kossaka i epigrafami W. Pola, nigdzie niedrukowanemi z portretem Suffczyńskiego i Pola.

Są w życiu narodów epoki, w których rozkwita najszlachetniejsza ich siła i do których myślą i sercem wracają potem jak do źródła, aby z niego życia nowego zaczerpnąć, — taką w ostatnim wieku dziejów Polski jest epoka odrodzenia, poczynająca się z Sejmem czteroletnim, chrztem krwi męczeńskiej obmyta na Pradze, ciągnąca się jakby bojem widm pogrzebowych w Legjonach. Dramat to dziejowy, do którego aktorów nie podobna się nie przywiązać, i nie można ich niepokochać; — cienie tych bohaterów, tym dla nas droższych, że nie wywalczyli nic oprócz czystej sławy poświęcenia i szli na zabój jako rzymscy gladiatorowie na śmierć — wracają nieustannie w podaniach narodu — ZAWSZE ONI. Potrzeba było zmyć ohydę imienia Ponińskiego, podskarbiego i marszałka sejmu, ówczesnych prymasów przez Rosją płatnych i Deputacji, rozszarpującej sieroce mienie Rzeczypospolitej — czystemi i pięknemi imiony, takich ludzi w siermiędze i ubóstwie idących do walki jak Kościuszko, jak Madaliński, Dąbrowski, Kopeć, jak Ignacy Potocki. Tę epokę maluje opowiadanie Suffczyńskiego, któremu wtóruje Wincenty Pol.....

Od przysięgi na Krakowskim Rynku aż do wyprawy na S. Domingo, mamy tu szereg obrazów, którym za podstawę służyły podania narodowe, malujące życie publiczne i prywatne Polski w końcu 18 wieku, wieje z nich duch tej chwili odrodzenia, expiacji, poświęcenia bez miary, a najostyglejsze serce niepodobna by nie uderzyło na odgłos tej zagrobowej pieśni. Obok przejętego podaniem domowem opowiadania staje na równi z niem w żadnem jeszcze z dzieł u nas wydanych niewidziane bogactwo illustracji, mistrzowską ręką Kossaka skreślonych. — W blasku ich ua sam tekst nabiera podwójnej życia potęgi. — Artysta, można śmiało powiedzieć, w rysunkach tej Kościuszkowskiej i Legjonów epoki, przeszedł sam siebie.

W każdym domu, na każdym stoliku, w każdej bibliotece, powinnyby się znaleźć ci — ZAWSZE ONI, dla których miłość zachował naród niezłomną. Jest to karta dziejów żałobna; lecz którą się pochlubić możemy. O żadnej też naszych dziejów epoce nie pisali tyle cudzoziemcy, żadna nam tyle zaszczytu i uznania nie przyniosła. Musiano się dziwić tej walce wycieńczonego i rozbitego narodu przeciwko trzem olbrzymom w walce podobnej do bajecznej epopei.....

Niepotrzebujemy przypominać czytelnikom polskim talentu autora, znanego z niewielu ale przedziwnych opowieści staro-szlacheckich, ani zalecać im Wincentego Pola i Kossaka.

Jesteśmy przekonani, że ukazanie się pierwszych stronnic powieści tej, usprawiedliwi zupełnie staranie, z jakiem pragnęliśmy z tej spuścizny po dwóch zmarłych poetach, uczynić monumentalną księgę pamiątek...

Warunki przedpłaty:

Dzieło ZAWSZE ONI składające się z 35 rozdziałów, ozdobione będzie 40 kilku drzeworytami rysunku *Juliusza Kossaka*, wyrzniętemi na drzewie w Paryżu przez *Bellangera* z portretem *W. Pola* i *Suffczyńskiego*, na miedzi rytowanym. Do każdego ustępu dodany jest wiersz *W. Pola* nigdzie niedrukowany, ułożony zaraz po odczytaniu każdego rozdziału, jakoby improwizacja.

Dla ułatwienia nabycia dzieła, postanowiła niżej podpis na księgarnia wydawać je poszytami w czasach nieoznaczonych in 4to jako niniejszy prospekt. Poszytów będzie **30** i wszystkie wyjdą w ciągu roku **1875.**

Przedpłata całkowita wynosi **złr. 54** i składa się w trzech ratach po **złr. 18** — t. j. przy odbiorze I. poszytu **złr. 18** — przy odbiorze X. poszytu także **złr. 18** — i przy odbiorze XX poszytu **złr. 18.**

Księgarnia J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, we Lwowie księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO.

Towarzystwo przemysłowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką zaprasza niniejszem członków na

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie,

które się odbędzie dnia 20. marca br. o godz. 6. wieczorem w Sali ratuszowej

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej.
2) Zatwierdzenie wyboru nowej Dyrekcji.
3) Przedstawienie przedsiębiorstw przemysłowych i inżynierskich i uchwalenie odpowiednich kredytów.
4) Uchwalenie kredytu Nadzwyczajnego na ewentualne przedsiębiorstwa.
5) Zmiana §§. 21, 40, 42 Statutu co do przyjmowania członków.
6) Wybór uzupełniający dwóch członków do Rady zawiadowczej.

§. 29. Statutu upoważnia członków nie mogących przybyć na Zgromadzenia, do zastąpienia się przez udzielenie pełnomocnictwa, na piśmie innemu członkowi. 1661 1—1

We Lwowie d. 15. marca 1875.

Rada zawiadowcza.

Na święta
Towar najświeższy i najtańszy!

Cukier w głowie funt po 28 i 29 c.		Cykata miękka funt po	1.20
Kawa najlepsza funt po złr.	1.—	Pomarańczowe skórki „ „	—.72
Migdały wybierane „ „ „	—.60	Malaga Rodzynki „ „	1.—
Rodzynki bez pestek „ „ „	—.44	Migdały w łupkach „ „	1.20
„ duże Eleme „ „ „	—.36	Śliwki tureckie „ „	—.28
„ czarne dobr. „ „ „	—.32	Powidła przecierane „ „	—.24
Daktele Aleksandryjskie „ „	—.60	Drożdże wiedeńskie „ „	—.70

WINA

Zieleniak Nr. I. złr.	1.—	Erlauer stare złr.	—80
„ „ II. „	—.80	Moselblümchen „	3.—
„ „ III. „	—.60	Liebfrauenmilch „	3.—
Vöslauer Stift „	—.90	Szampan krajowy „	2.50
Nusberger „	—.90	„ francuski Giberta „	4.50
Samorodne wytrawne „	1.50	„ „ Eugene Cliqot „	4.—
Tokajskie słodkie „	2.	St. Estephe „	1.50
„ wytrawne „	3.	Cognak stary „	2.50
„ stare „	4.—	Madeira „	2.50
Szeksader czerwone „	—.80	Rozolisy Gdańskie „	—96
Erlauer „ „	—.60		

poleca

EMIL LATINEK

LWÓW Rynek l. 5.
„pod Gwiazdą"

Przy zakupnie towarów za zł. 50 odstawiam towar franco na wszystkie stacje kolejowe nie licząc opakowania.

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje

5% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia i podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się, asygnaty kasowe 5½ procentowe a względnie 6 procentowe od 15. sierpnia r. b. zaczęwszy, po 5 od sta za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 11. lipca 1874. 1117 5—?

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Wałowa l. 4,

podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. marca 1875 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 30 „
6½% „ „ 90 „

zaś wszystkie w obiegu będące 7% **asygnaty kasowe** oprocentowują się po 7%, tylko do dnia **1. czerwca 1875,** a od tego terminu **po 6½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 26. lutego 1875

Dyrekcja.

1114 9—?

F. GROS i W. STRUS

we **Lwowie** ulica Hetmańska Nr. 6.

Cukiernia i fabryka czekolady,

poleca przy nadchodzących świętach

wszelkie pieczywa świąteczne

już znane z dobroci, jakoteż

TORTY i MAZURKI.

Szanownych P. T. gości z prowincji uprasza się o wczesne zamówienia.

CUKRY świąteczne w największem wyborze i najtaniej. 1633 3—6

Zaproszenie do przedpłaty!

„Gazeta Podkarpacka"

czasopismo polityczne i ekonomiczne

wychodzić będzie w **Stanisławowie** dwa razy w tygodniu w formacie dużego arkusza od 28. marca br. 1668 1—2

PRZEDPŁATA wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 8 zł. — półrocznie 4 zł. — kwartalnie 2 zł. — miesięcznie 70 ct.

Prenumeratę nadsyłać można do Administracji „GAZETY" w **księgarni J. MILIKOWSKIEGO w Stanisławowie.**

Anton Wiesner

c. k. nadworny liwerant

we Wiedniu dawniej: *Wiedeń Hauptstrasse Nr. 60*
teraz: **V. Bz. Matzleinsdorferstrasse Nr. 29.**

poleca najlepiej renomowane

lodownie przenośne

i metalowe pipy do musowania własnego wyrobu po najtańszych cenach.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie. Odprzedający otrzymają znaczny opust.

Magazyn pozostaje do maja w spalonym domu, Wiedner Hauptstrasse Nr. 60. 1578 2—3